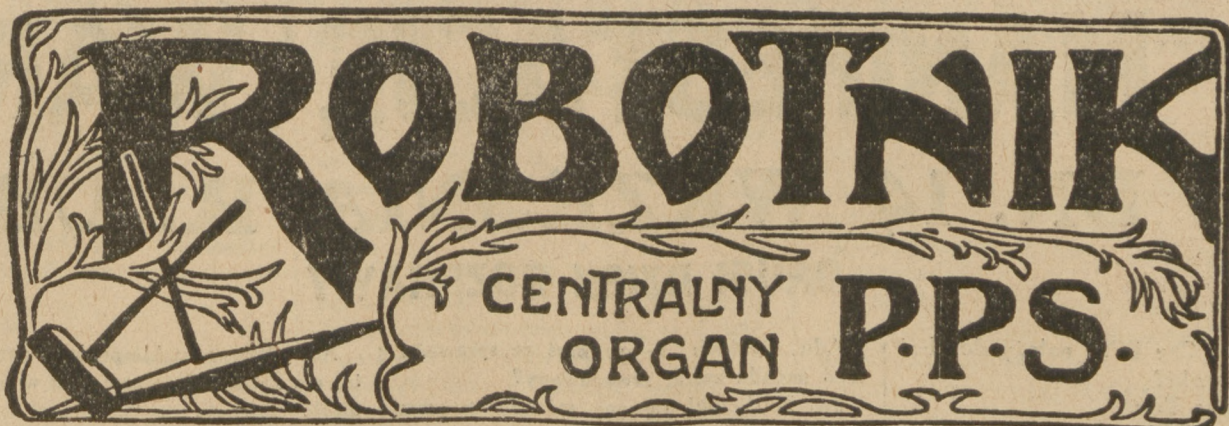


**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI**



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-iej.
Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

Zniżka cen czy płac?!

Nawet i sanacyjni ekonomiści — z wyjątkiem chyba „znawców” z „Gazety Polskiej” — nie zaprzeczają, że kryzys gospodarczy w Polsce posiada podłoże znacznie odmienne od zagranicy.

W krajach uprzemysłowionych, przy daleko wyższym stopniu konsumpcji, szalony rozwój techniki, w ślad za tem i wysięg produkcji przemysłowej, przewyższał coraz bardziej zapotrzebowanie wewnętrzne, co przy coraz większych trudnościach eksportowych, powoduje coraz większą nadprodukcję i zastój w życiu gospodarczym. Tę sytuację pogarsza znaczne okoliczności, iż udoskonalenia techniczne i stałe postępująca „racjonalizacja” w przemyśle, wyrzuca na bruk coraz większe masy „zbędnych” ludzi, co znowu dalej jeszcze utrudnia zbyt nagromadzone towarów i pogłębia kryzys.

To zatem, co dzieje się za granicą, jest typowym objawem kryzysu gospodarki kapitalistycznej, na który niema środka doraźnego.

Że w Polsce jest inaczej, że pod względem rozwoju produkcji przemysłowej i konsumpcji wewnętrznej, Polska z zagranicą równać się nie może, to rzecz wszystkim chyba znana.

Gdy gdzieindziej przerost, u nas niedorozwój produkcji przemysłowej. I produkcja ta, przy swym dzisiejszym stanie technicznym, mogłaby być w swej lwiej części wchłonięta przez rynek wewnętrzny, gdyby...

To „gdyby” jest właśnie typowym dla naszej „nędzy polskiej”. Gdyby ludność rozporządzała wyższą siłą nabywczą, gdyby konsumpcja wewnętrzna stała na poziomie choćby zbliżonym do zagranicznego...

Ale przecież wiadomo, jak nędznie pod tym względem Polska wygląda... w porównaniu z Zachodem.

Lata całe, wbrew przestrogom socjalistów, popełniano ciężkie błędy, budując rozwój produkcji i rolnej i przemysłowej na eksporcie z zupełnym zaniedbaniem konsumpcji wewnętrznej, na którą w dodatku zwalano całe ryzyko wywozu, utrudniając ją przez to coraz bardziej i poprostu przygotowując przesilenie, które musiało przyjść z chwilą, gdy warunki eksportowe pogorszyły się.

Te błędy za rządów „radosnej twórczości” doprowadzone zostały do szczytu. Z tak poważnego instrumentu naszego życia, jak polityka gospodarcza, reklamiarze pomajowi zrobili jakieś zupełnie niepoważne, typowo jarmarczne, „elekciarstwo”, które polując na „dziś”, a nie myśląc o „jutrze”, forsowało eksport za cenę wszelkich ofiar ze strony Skarbu i ludności na to, by potem chwalić się „plusami” w bilansie handlowym i pokazywać, jak to za rządów dyktatury wszystko się „naprawia”...

Że te domki na piasku, że cała ta śmieszna potemkinada łąda chwila zawaliła się musi, tego „fachowcy” pomajowi przewidzieć jakoś nie umieli, jakkolwiek przepowiadali to ludzie poważni, w lot za to przez „sanację” okrzyknięci za „złośliwych partyjników”.

Na „polityce gospodarczej” rządów pomajowych korzystała jeno spekulacja, co zupełnie otwarcie stwierdzają poważniejsi ekonomiści nawet z rządowego obozu.

Główną cechą naszego kryzysu jest więc to, że rynek wewnętrzny mógłby wchłoniąć przeważną część nagromadzonych towarów, gdyby zdolność nabywcza była wyższa. Krótko i wzięto: ubóstwo mas społeczeństwa — przeciw milionów ludzi — łyche płace, nie sięgające przynajmniej w połowie, nawet minimum egzystencji, są tem złem, które rodzi wszelkie dalsze zło i stwarza prawdziwie błędne koło przyczyn i skutków. Niska stopa życiowa mas utrudnia zbyt produktów rolnych, to wy-

wołuje na wsi brak pieniędzy, wskutek czego wieś — masowy odbiorca — ogranicza konsumpcję artykułów przemysłowych, to znowu wywołuje zastój w przemyśle i handlu, wyrzucając masy ludzkie na bruk, co jeszcze bardziej obniża konsumpcję i t. d. bez końca...

Są jeszcze inne, specyficznie „pomajowe” cechy kryzysu, jak np. bezwzględny ucisk fiskalny, brak gotówki i drożyzna kredytu, ogólna niepewność jutra i t. p., ale to w tej chwili pomijamy...

W tych warunkach zjawia się **zniżka cen**, która wystąpiła wyraźnie jeszcze w ciągu ubiegłego roku i jest tylko naturalnym następstwem kryzysu, w Polsce specjalnie wchodzącego już w stan chroniczny... Czy i jakie „zasługi” w obecnej „akcji zniżkowej” posiada rząd (podwyżki cen artykułów monopolowych, ostatnio zapalek, sruha podatkowa, podwyżka taryf kolejowych, opłat pocztowych i t. p.), który „zachęcając” do obniżki, sam ani grosza nie obniża z pobieranych od ludności danin i opłat, o tem będziemy pisać jeszcze osobno.

Na razie chcemy podkreślić, że spadek cen — ów zewnętrzny przejaw trwającej u nas choroby gospodarczej choroby przesileniowej — mógłby mieć w dzisiejszej fatalnej sytuacji te, mimo wszystko, dodatnie następstwa, że umożliwiłyby większą

konsumpcję, a więc większy zbyt taniejących artykułów, przede wszystkim rolnych, bo na razie tylko te tanieją coraz bardziej.

Nie myślimy przeceniać tego zjawiska, ale niewątpliwem jest, że w zwiększeniu zbytu produktów rolnych, zainteresowana jest przede wszystkim wieś, szerokie masy chłopskie, wynoszące na targi miejskie swoje produkty.

Że każda rodzina, żyjąca z lichej płacy tygodniowej czy wiesięcznej, każda gospodyni idąca na targ z koszykiem, zniżkę cen żywności wykorzysta w ten sposób, że za swe grosze kupi sobie wszystkiego **nieco** więcej, to przecież żadnej nie ulega kwestji i to dzieje się już. Że zaś ten **wzmógłony zbyt** przede wszystkim dla chłopów — którzy od dłuższego już czasu, właśnie z powodu słabej konsumpcji, z tem, co mają do spieniężenia, najczęściej wracają do domu z goryczą w duszy i bez grosza w kieszeni — stanowi **przecież pewną korzyść**, to dla każdego chyba jasne, jak boży dzień.

Ale jeden **zasadniczy warunek**: by dotychczasowe **dochody** spożywców, a więc **płace mas pracujących**, w 75% nad wyraz liche, pozostały na swym, bodaj dotychczasowym poziomie, gdyż tylko w ten sposób zwiększy się ich **wartość realna**, ich **siła nabywcza**, umożliwiającą **większą konsumpcję**, a więc **większy zbyt**

nagromadzonego na rynku towaru...

Jeżeli zaś ktoś przy **zniżce cen**, równocześnie **obniża konsumpcję ich dochody** i w ten sposób **znowu utrudnia nabywanie już taniejących artykułów**, ten kryzys gospodarczy pogłębia jeszcze bardziej do stanu zupełnej już katastrofy!

Takiego właśnie złowrogo zjawiska świadkami jesteśmy obecnie. Oto zniżka cen nie wprowadzi w nasze życie gospodarcze **żadnej ulgi**, bo jeszcze ta zniżka nie przejawiała się należycie, a już **obniża się płace**.

Początek dał „Lewiatan”, który wykorzystując bezrobocie, w sposób **brutalny i bezwzględny**, nie licząc się z niczem, narzuca robotnikom znacznie gorsze od dotychczasowych, ustalonych umów, warunki płacy.

Następnie przedstawiciele rządu już kilkakrotnie przy różnych okazjach zapowiadali: **obniżkę płac urzędniczych**, w formie co prawda bardzo ostrożnej — zwłaszcza po niedawnych obietnicach wyborczych „sanacji”! — nie mniej **przebież**.

Przypieczętowała wreszcie to wszystko Komisja budżetowa Sejmu, która większością głosów, złożoną z Jedyńki (odwiedzającej się w ten sposób pracownikom państwowym za ich „lojalne” i „pokorne” **stanowisko** przy wyborach), tudzież przedstawicieli chłopskich, uchwaliła — wbrew głosom P. P. S. i reszty opo-

zycji — „upoważnić” rząd do **obniżenia płac pracowniczych o 15%**!

Referent generalny budżetu, zapewne i „fachowiec” gospodarczy w „Gazecie Polskiej”, p. pos. Miedziński, zgodził się naturalnie na ten wniosek, idący rządowi nadzwyczajnie na rękę, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji, **zawinionej głównie przez całą „politykę gospodarczą” obozu „radosnej twórczości”**.

Każdy, kto obserwował reklamowy harmider wycyniany przez prasę „sanacyjną” dokoła „zniżkowej akcji (I) rządu”, łatwo mógł spostrzec, że jest to **pospolity manewr**, mający rządowi — pod pozorami „zniżki cen” — ułatwić obniżkę płac, którą „sanacja” uważa za **jedyny ratunek** przed coraz bardziej groźącym **deficytem budżetowym**.

Że większość sanacyjna stara się rządowi ułatwić tę dla rządu bynajmniej nie popularną „operację”, to zrozumiałe. Na to dano im mandaty, by robili to, co im każe...

Ale jaki w tem obniżeniu siły konsumpcyjnej szerokich warstw mają **interesy przedstawicieli wsi**, zainteresowanej przecież właśnie **wzroście zapotrzebowania** na swoje produkty?!

Może ktoś mówić o rozgoryczeniu mas chłopskich wobec urzędników państwowych... Prawda, wśród chłopów, którym „urzędnik” prezentuje się zwykle w postaci... egzekutora, albo komisarza, czy starosty lub posterunkowego, istnieje wobec pracowników państwowych, uprzedzenie, które od czasu ostatnich zwłaszcza wyborów przerodziło się w **głuchą gorycz**. Za to kopanie rozdziału między urzędnikami a ludnością, całą odpowiedzialność spada na tych, co urzędnika uważają nie za pracowników w służbie dla narodu, jeno za **bezwolne i bezduszne narzędzie** swojej polityki i swoich celów...

Ale czyż choćby i słuszną gorycz wobec niektórych organów administracji państwowej może stanowić właściwą podstawę do oceniania tak **poważnego zagadnienia** gospodarczego, jakim niewątpliwie jest **kwestja płac** pół milionowej armji pracowników, wraz z rodzinami stanowiących blisko 2 miliony **spożywców**?... Zresztą nie wszyscy „winni” i nie wszyscy mają „dostatek” na tyle płace, by można z nich coś urwać... Jeżeliby liczbę takich „szczęśliwych” okiełścić aż na 25%, to czemuż 75% ma cierpieć za nich?... Nadto trzeba pamiętać o tem, że tylko bardzo niewielka część pracowników państwowych pobiera płace z podatków i danin publicznych. Większość i to znaczna, zarabia na siebie sama. Są to **pracownicy przedsiębiorstw państwowych**, w pierwszej linii **blisko 200,000 kolejarzy**, dalej **pracownicy pocztowi** i t. d. Obcięcie im pobrać nie zwolni więc wcale nacisku sruby podatkowej, ale za to **zwezi** jeszcze bardziej i tak już wąski rynek zbytu.

Powiedzmy bez ogródek: **stało się głupstwo**. Więcej! Ze stanowiska już tylko naszego życia gospodarczego — bo inne względy pomijamy — stała się **lekkomyślność**, której skutki nie dadzą na siebie długo czekać.

Jeszcze „zniżka cen” nie zdołała przybrać jakichś wyraźniejszych form, a wszelkie możliwe jej korzyści już z góry się utracą.

Ze „radosna twórczość”, dotychczas wszelkie uchwały Sejmu stale sobie lekceważąc, tym specjalnie razem z sejmowego „upoważnienia” skwapliwie skorzysta, w to trudno wątpić...

Przecież w tych kilku latach i finansie państwa i stan gospodarczy kraju „naprawili” tak gruntownie, że dziś, gdy wszystko trzeszczy, gotowi chwycić się środków **najbardziej ryzykownych**, byle tylko odwrócić swe bankructwo...

kc.

ŚMIERĆ NA SALI SĄDOWEJ

ADWOKAT KORENFELD, WYSTĘPUJĄCY JAKO ŚWIADEK W PROCESIE O ZAJŚCIA Z 14-GO WRZEŚNIA, UMARŁ W CZASIE ZEZNANIA. — TOW. BUDZIŃSKA-TYLICKA PADŁA NIEPRZYTOMNA

Wczoraj sala Sądu Okręgowego, w której toczy się proces o zajścia z 14-go września, stała się widowiskiem tragicznego, wstrząsającego wypadku.

O godzinie 2-iej popoł. przed krótką dla świadków stanął sędziwy adwokat **Korenfeld**, znakomity obrońca nieletnich, prezes patronatu opieki nad więźniami, senior adwokatury warszawskiej. Zeznania swe rozpoczyna mocnym głosem:

„W dniu 14 września była tak piękna pogoda...”

Przewodniczący: — to jest nieważne...

Adw. **Korenfeld**: Przy pięknej pogodzie poszedłem z chłopcem, jak każdej niedzieli do Parku. Park był zamknięty. Było spokojnie. Przeszedłem Alejami, nie było ani jednego policjanta ani w Alejach, ani na ul. Szopena, gdzie zawróciłem.

Przewodniczący: pan mecenas źle się czuje, gdy nie widzi policjanta na ulicy?...

Adw. **Korenfeld**: Czytałem, że będzie wiec, a jak jest wiec, to zwykle bywa dużo policji. Poszedłem do Doliny. Wiec się kończył, słyszałem, że ktoś mówi, zdaje się poset Arciszewski. Było źle słysząc.

Wychodziłem razem ze wszystkimi. Wy-

chodzili spokojnie, nie tłocząc się. I wówczas ani jednego policjanta nie było. Poszedłem z chłopcem Alejami ku Pięknej.

Nagle jakieś 50 kroków od Pięknej ujrzałem, że z prawej strony przebiegł policjant w hełmie, z karabinem ubrojony w bagnet. Spojrzałem na chłopca: był blady jak płótno, spojrzałem wlewo i ujrzałem szarę policjantów z podniesionymi szablami na spienionych koniach...

Przewodniczący: a czy te konie były bardzo spienione?...

W tej chwili adw. **Korenfeld** zachwiał się... cicho rzekł: przepraszam... i oparł się bezsilnie o kratkę sądowną.

Zanim zdążył podbiec woźny z krzesłem, zanim dobiegła z ławy oskarżonych dr. **Budzińska - Tylicka**, która jest lekarką, sędziwy obrońca obsunął się na ziemię...

Sąd zarządził przerwę...

Wezwano Pogotowie Ratunkowe. Na salę wszedł lekarz i stwierdził śmierć adw. **Korenfelda**.

Widząc, że adw. **Korenfeld** nie żyje, tow. **Budzińska - Tylicka** tak przejęła się, że zemdlała i upadła na ziemię.

Wyniesiono ją do kuluarów, gdzie dopiero po godzinie, dzięki zabiegom lekarzy, odzyskała przytomność.

O godzinie 2.30 przewodniczący **Neuman** wznowił posiedzenie sądu...

Zabrał głos **prokurator**, oświadczając: „ze względu na stan chorobowy p. dr. **Budzińskiej - Tylickiej** wnoszę odróczenie rozprawy do jutra...”

Adw. **Berenson** w imieniu całej obrony, która stojąc wysłuchiwała jego słów, oświadczył: „**Senjorowi adwokatury warszawskiej** pękło serce, gdy przewodniczący ironizował jego zeznania. Jesteśmy **zmuszeni protestować** przeciwko takiemu systemowi traktowania zeznań świadków, zeznań nie po myśli przewodniczącego. Wnoszę odróczenie rozprawy”.

Przewodniczący (do sekretarza): Pan wniesie to do protokołu.

Adw. **Berenson**: „Wnioski nasze co do osoby przewodniczącego i możliwości dalszego jego udziału w rozprawie zgłosimy na następnym posiedzeniu sądu.”

Przewodniczący: Z powodu choroby oskarżonej **Budzińskiej - Tylickiej** przerywam rozprawę do jutra.

Skutki trzęsienia ziemi w Nowej Zelandji

RZĘKI ZMIENIŁY KORYTA, LICZNE ZMIANY NA POWIERZCHNI

LONDYN, 6 lutego. (ATE). Akcja ratunkowa na obszarze nawiedzonym katastrofą w **Napier** została o tyle zorganizowana, iż większość rannych została przetransportowana do miejscowości **Palmerston, Masterton, Fieddings**.

Szpitaly tych miast są przepełnione, tak że dalsze transporty rannych kierowane są do południowych okręgów **Nowej Zelandji**.

Liczba rannych przekracza 1500, podczas gdy liczba zabitych nie została narazie ustalona, jednakowoż według przypuszczeń około 1000 o-

sób postradało życie. Przewóz rannych odbywa się przy pomocy samochodów i wozów.

Część ludności została przetransportowana na okrętach, które utrzymują stałą komunikację pomiędzy **Aucklandem** i **Napier**.

Również zaopatrzenie ludności w żywność zostało zorganizowane. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna częściowo została wznowiona. Również komunikację kolejową pomiędzy **Hastings** i **Napier** uruchomiono. Uprzątnięcie rumowisk trwa w dalszym ciągu, przy pomocy marynarzy okrętów wojennych, którzy wykazu-

ją wydatną pomoc przy gaszeniu licznych pożarów. Z pod gruzów jednego ze szpitali wydobyto dziś w trzecim dniu katastrofy 6 pielęgniarek, które pomimo odniesionych ran, pozostały przy życiu. Zrobione z samolotów zdjęcia fotograficzne terenu katastrofy wykazują, iż w całej powierzchni powstały wzdłuż i wszerz nowe szczeliny, utrudniające podjęcie normalnej komunikacji. Wskutek zmian geologicznych, koryta rzek przesunęły się, tak że dużo rzek wpa da obecnie w innych miejscach do morza.

SPRAWA O MANIFESTACJĘ WARSZAWSKĄ W DN. 14 WRZEŚNIA R. UB. DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

SIERŻANT KUDŁO

Sierżant Kudło, który również był na kursie wyrażał o jedynym z pogardą o „elementie, który był na kursie i który go złościł zachowaniem się”.

Na kurs przyjeżdżał poseł Pużak i poseł Kazimierzczak.

„Kursiści” denerwowali sierżanta Kudłó, bo wracali późno do domu, nie chcieli śpiwać modlitwy, kładli się w czasie modlitwy na łóżka, rzucali na siebie śmieciami i t. d. i w ogóle zachowywał się tak „że miał wiele do życzenia”.

NIKT NIE MIAŁ BRONI

Św. Kudło stwierdził stanowczo, że nikt z uczestników kursu nie miał broni, bo gdyby zauważył, że ktoś ją ma, toby natychmiast zameldował władzy.

Sierżant Kudło na zapytania obrony czy nie słyszał od uczestników złych opinii o rządzie czy marszałku Piłsudskim, oświadczył, że „ponieważ to była hołota, więc żadnych rozmów nie prowadził”.

ŚW. ROZUM

Na wstępie zeznań oświadczył, że protestuje przeciwko wiadomościom w prasie, że jest konfidentem, którym nie jest.

Świadek był komendantem na dzielnicy Wola. Milicję tworzone dla samoobrony, a nigdy nie zaopatrywano ją w broń. Milicję stworzono na obronę lokali partyjnych przed napadami innych organizacji politycznych.

Na pytanie prokuratora dlaczego świadek wystąpił z PPS, św. Rozum oświadcza, że uczynił to ze względów osobistych.

Św. Rozum utrzymuje, że odbywały się jakieś kursy terenowe w gmachu ZKK.

Adw. Berenson: A czy uczono na kursie, by w razie napadu dzwonić do komisariatów policji po pomoc?

Św. Rozum: Nie uczono nas, bo gdy były próby wyzywania pomocy policji w razie napadów, to tej pomocy nie udzielano.

ZEZNANIA TOW. POŚŁA PUŻAKA

„Jako prezes Z. R. S. S. współpracowałem z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego. Przy pomocy PUWF. organizowano szereg kursów. Jednym z tych kursów był kurs w Zawodzie. Często poruszaliśmy w PUWF. sprawę przysposobienia wojskowego, które dotąd było ułatwiane tylko uprzywilejowanym organizacjom, uważaliśmy, że robotnicze Stowarzyszenia Sportowe winny przystąpić do przysposobienia wojskowego i w 1928 r. po raz pierwszy kurs w Zawodzie był kursem nie tylko wychowania fizycznego ale i przysposobienia wojskowego. Kurs ten był kursem raczej propagandowym, chodziło o zwalczanie uprzedzenia klasy robotniczej do militarystyki. Na kurs stawili się członkowie organizacji sportowych, co wiem z raportu kierowników kursu. Na otwarcie kursu nie byłem, tylko na zamknięciu. Wiem, że sfery wojskowe miały wiadomość drogą konfidencką, że kursy były kursami o charakterze komunistycznym. Sprawę tę wyjaśniliśmy w Min. Spraw Wewn.

Na kurs delegują ludzi związki zawodowe i kluby sportowe swych członków. Jest to naogół b. trudne, bo przemysłowcy szyskanują robotników, nie dając im urlopów.

Przewodniczący: Czy pan ma sprawę za swoją działalność?

Tow. Pużak: Dotąd jeszcze nie.

Św. tow. Pużak stwierdza dalej, że nie miał żadnego wykładu w ZKK, tylko zwykłe z okazji 1-go maja wydawał instrukcje milicji, ale to były instrukcje porządkowe. Odbywały się pogadanki na ten temat na ul. Wareckiej. Specjalnie mówiono o wystrzeganiu się prowokacji. Ani o walkach ulicznych, ani o użyciu broni nie wykładano. Musieliśmy przygotowywać milicję do obrony pochodów naszych przed napadami frakcji które często się zdarzały.

Prokurator: Czy uczestnicy kursu pochodzili z różnych okolic Polski.

Poseł Pużak: Tak, byli z różnych miast Polski.

Prokurator: Czy PPS. należy do II-ej Międzynarodówki?

Tow. Pużak: Tak.

Prokurator: A jaki jest stosunek II-ej Międzynarodówki do przysposobienia wojskowego?

Tow. Pużak: Taki sam jak i PPS. Stoiśmy na stanowisku konieczności obrony granic kraju, uważamy za konieczne rozszerzyć kadry rezerwowe, bo jesteśmy zaciekleymi zwolennikami przysposobienia wojskowego, opartego na przepisach ustawowym, lecz nie na przywilejach. U nas sprawa przyszłej wojny otacza się tajemnicą, a to jest niesłuszne. Przypominam, że w Niemczech istnieje Reichsbannerbund, a w Austrii Schutzbund, skupiające wszystkich socjalistów i republikanów. Jest to militarne pogotowie. Nawet w Belgii przygotowuje się tego rodzaju organizacja. Jest to zagadnienie, poruszane przez Jaures'a w jego nieśmiertelnym dziele „Armia narodowa”, w którym dowodzi, że tylko obrona całego narodu może zabezpieczyć niepodległość.

Prokurator: A w jakim stopniu służbowym świadek był w wojsku?

Poseł tow. Pużak: Jako kapral.

Dalej św. tow. Pużak mówi o Tułi: „Dowiedziałem się, że jest konfidentem, gdy okazało się, że o kursie stałe ktoś donosi. Doprowadziliśmy do jego zdemaskowania.

Adw. Rundo: Czy pan w swych instrukcjach wspominał o rozmieszczeniu komisariatów?

Tow. Pużak: Nie, bo to było niepotrzebne. Mówiłem tylko o obronie zebrań, bowiem był taki czas, gdy żadne zebrań nie odbyło się bez dywersji ze strony naszych wrogów. Dlatego powstała myśl stworzenia milicji jako stałej organizacji.

Tu świadek przytacza fakt napadu na lokal metalowców, o który trzeba było procesować i fakt bezkarnego pochodu po Częstochowie tych co napadli na lokal partyjny, zdemolowali go i popalili sztabery.

Tow. poseł Pużak zaznacza, że wszystkie partie mają swoją milicję. Konieczność tego okazała się w czasie akcji wyborczej w r. 1928, tej akcji, która zmieniła się w walkę bratobójczą. Partia rządowa bojówkę taką również posiada.

DR. MICHAŁOWICZ

sekretarz generalny ZRSS., stwierdza to samo co na procesie tak zw. „zamachowym”, że kurs w Zawodzie był kursem nie milicyjnym, lecz Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Na kongresie związków sportowych w Krakowie w 1929 roku postanowiono włączyć przysposobienie wojskowe do programu kursów ZRSS.

Na kongresie ten przemawiał b. Marszałek Sejmu tow. Daszyński, obecny zaś był dyrektor P.U.W.F. pułk. Urych.

Zapytanie św. Tułi na dworcu przed wyjazdem do Częstochowy, czy to ma być kurs bojowy, wydało się świadkowi Michałowiczowi prowokacyjnym.

Św. Nowakowski, b. członek PPS. należał do kursu w Zawodzie i potwierdza wszystkie szczegóły, dotyczące kursu, o którym mówili św. św. kapitan Szempliński i dr. Michałowicz.

ECHA NAPADU NA LOKAL PPS. W CZĘSTOCHOWIE.

Św. Kozłowski, kierownik urzędu śledczego w Częstochowie, mówi o kursie w Zawodzie, co do którego nie miał żadnych wątpliwości, ponieważ wiedział, że wykładomci są tam oficerowie. „Zainteresowałem się tym kursem—przyznał świadek z naiwnością—dopiero po „zamachu” na marszałka Piłsudskiego”.

Adw. Rundo: To znaczy w rok po istnieniu kursu?

Św. Kozłowski: A tak.

Adw. tow. Benkiel: A czy świadek wie o napadzie na lokal PPS w Częstochowie?

Św. Kozłowski: Tak.

Adw. Benkiel: A czy ktoś ze sprawców tego napadu został aresztowany?

Św. Kozłowski zaczyna mówić... o czym innym.

Adw. Benkiel: Stwierdzam, że świadek na moje pytanie nie odpowiedział.

„NAWRÓCONY”

Św. Zróbik zaczyna „rewelacje” od historii swego udziału w partii i swej działalności w milicji.

Św. Zróbik utrzymuje, że wie, iż broń otrzymywali niektórzy ludzie komendy głównej milicji. Wydawaniem broni zajmować się mieli Synowiecki i Chodyński z komentantem głównym był Dziegielewski.

Św. Zróbik mówi o kursach, na których miał jakoby wykladać musztrę, a poseł Pużak... walki uliczne (poseł Pużak wyraźnie stwierdził, że takich wykładów nigdy nie miał).

Św. Zróbik mówi nawet o jakimś osobniku, który mając rzekomo wygłosić wykład o materiałach wybuchowych, przynosił jakieś próbki... Z czym—nie wie. Nie wie też, jak się ów osobnik nazywał.

Św. Zróbik zaznacza, że partia miała zamiar zorganizować milicję na wzór jawnej milicji wiedeńskiej, która nawet jest umundurowana. Milicja PPS miała swoje czapki i opaski.

Przewodniczący: Czy prócz zadania utrzymywania porządku, milicja nie miała innych celów?

Św. Zróbik: Owszem, był projekt stworzenia 3 pułków, pozostających na straży w redakcji „Robotnika”. O wystąpieniach na zewnątrz mowy nie było. W poszczególnych dyskusjach mówiono o użyciu siły, ale nie było takich nakazów partii—stwierdza św. Zróbik.

Miedzy mną a Chodyńskim i Dziegielewskim była ścisła współpraca—wyznaje św. Zróbik. — Ogólne kierownictwo miał poseł Arciszewski.

Prokurator: A skąd Synowiecki miał broń?

Św. Zróbik: Tego nie wiem.

Przewodniczący: Czy jednym z zadań milicji nie była walka z rządem?

Św. Zróbik: Nie. Mimo że partja zmieszała mię z błotem, nie powiem tego, co nie było prawdą. Byłem blisko ołtarza, blisko Dziegielewskiego i Chodyńskiego, ale takich okoliczności nigdy nie otrzymywałem.

Prokurator: Skąd pan wie, że partja zmieszała pana z błotem?

Św. Zróbik: Z prasy. Zmieniłem poglądy dla takich czy innych celów, ale nigdy nie wytarlibym moich zbrakanych rąk o sznitar marszałka Piłsudskiego (!?).

Prok.: A jakie były pana stosunki z policją?

Św. Zróbik: Aresztowano mnie i oskarżono o usiłowanie zabójstwa. Na Wareckiej 13-go września przystawiono mi do skroni rewolwery.

Prokurator: Kto?

Św. Zróbik (z wahaniem): Policja. (p. Zróbik utrzymywał po owym zajściu, iż tym, który mu rewolwer przykładał do skroni, był obecny jego... współwyznawca i kolega: Tuł! Przyp. Red.).

Co do kursu w Zawodzie, świadek daje odpowiedzi niewyraźne tak, iż na wniosek obrony Sąd odczytuje zeznanie świadka, że śledztwa.

Prokurator: Czy pan widział spis rewolwerów u Chodyńskiego?

Św. Zróbik: Widziałem, ale... może to, były rewolwery, przygotowane dla obrony redakcji.

Adw. Berenson: A zna pan Pórzyckiego?

Świadek: Tak. Pórzycy zaproponował mi przed 14-tym pójście na wódkę. Ziewałem mi się, że choć jest bez pracy, może zarobić parę tysięcy.

Św. Zróbik na zakończenie „rewelacji” dodaje, że Chodyński przed 14-tym wydawał rewolwery i opaski dla milicji.

Prokurator po zakończeniu badania tego świadka, wniósł o załączenie do sprawy sprawozdania w prasie o procesie, w których szukać należy powodów, że świadek opinja o sobie tak się przejął, że stracił ochotę i zapadł do zeznań.

Adw. Berenson: Ale przecież pan prokurator nie stwierdził sprzeczności w jego zeznaniach.

Prok.: Ale co on ma w duszy, nie wiem... Adw. Berenson: Trzeba było zbać.

ZNOWU „REWELACJE p. BANKA.

Św. komisarz Banko zreferował przedewszystkiem swoje odkrycia, jak to do Synowieckiego i Chodyńskiego w dniu 13-ym zgłaszano się po broń — i jakto Synowiecki „przyznał się” w śledztwie, że podsunął paczkę z bronią Chodyńskiemu.

Osk. tow. Synowiecki (z łowy oskarżonych): To nieprawda!

Kom. Banko: Badałem Synowieckiego w obecności wyw. Burawskiego (!).

Św. kom. Banko opowiada, jak „delegowano oddziały milicji na dzielnice, by krzyżowały „precz z Piłsudskim, precz z rządem”, że osk. tow. Roguski „znany był z wystąpień agresywnych, że Synowiecki stałe otrzymywał broń partyjną od Pawłowskiego i był „zbrojmistrzem” milicji”, że osk. tow. Szulman ongiś był komunistą, a potem nawrócił się na łono partii i również znany był z agresywnych wystąpień antyrządowych na terenie Warszawy - Podmiejskiej, że Chodyński i Dziegielewski parli do tego, by wbrew zakazowi zrobić pochód.

Dalej kom. Banko mówi o bezcelowości samoobrony lokalu „Robotnika”... gdyż policja miała specjalne zlecenie pilnowania tego lokalu (!?).

Na pytanie adw. Berensona, czy na ul. Szopena przy rozchodzeniu się ludzi z wiecu była policja, świadek odpowiada, że nie wie...

Adw. Berenson: Czy policja przed szarżą zrywała do rozejścia się?

Św. kom. Banko: Nie wiem.

Adw. Berenson: Więc kto ma wiedzieć? Jaka siła policyjna, ukryta była na ul. Koszykowej?

Przewodniczący (podniesionym głosem, zdenerwowany): Świadek tego nie wie.

Adw. Benkiel: Czy były wypadki demolowania lokali Związków Zawodowych?

Kom. Banko: Nie wiem.

Adw. Benkiel: Czy były napady na działaczy partyjnych?

Kom. Banko: Nie wiem szczegółowo.

Św. Burawski, wywiadowca, utrzymuje, że oficjalnie kazano milicji iść na dzień 14 września bez broni... a poufnie kazano brać broń... Wie, że były jakieś granaty, ale bliżej nie umie nic o tem powiedzieć.

ZEZNANIA TOW. TROCHIMOWICZA.

Następnie zeznał towarzysz Trochimowicz, sprowadzony pod eskortą z więzienia. Trochimowicz stwierdza, że 13-go września Pórzycy i Chodyński przywieźli mu rewolwer, który miał w kieszeni, ale go nie używał... A potem schował w składzie szkła.

Idąc Alejami zaraz po wybuchu granatu św. Trochimowicz słyszał krzyki: nie strzelać; to prowokacja—krzyczało kilka osób.

Pórzycygo poznał w Kasie Chorych. Ten zaraz zaczął go wypytywać, czy jest w partji i traktował go przyjacielsko. „I taki człowiek, którego uważałem za człowieka kulturalnego, wykradł mi moje zaufanie, zaufanie, które skończyło się dla mnie tak tragicznie kryminalnie” — zakończył z bólem tow. Trochimowicz.

INWIGILACJA CHODYŃSKIEGO.

Świadek tow. Trochimowicz stwierdza, że Pórzycy proponował mu pilnowanie Chodyńskiego, który coś ma z policją, bo on, Pórzycy, widział go z wywiadowcami. W zeznaniach u sędziego śledczego tow. Trochimowicz nie mówił o tem, „bo był zretrowany pierwszy raz w życiu, więc sam nie wie, co mówił i dawał takich zawłoków głowis, że spadał z krzesła”.

GŁOWISZ FALKOWSKI

Kom. Falkowski zaczyna swoje zeznanie od wyciszenia kto był w prezydium wiecu w Dolinie, kto przemawiał, kto zdobył najwięcej oklasków i t. d. Stwierdza, że nawoływania do walki czynnej nie było, że nie wymieniano żadnych nazwisk, że tow. poseł

Arciszewski nawoływał do spokojnego rozejścia i unikania prowokatorów.

Adw. Gacki: Pan prowadził dochodzenie w tej sprawie?

Św. Falkowski: Tak.

Adw. Gacki: A jak to było z zeznaniem granatu.

Św. Falkowski: Przysłał go nam 13-ty komisarjat.

Adw. Rudziński: Czy była policja na ulicy Szopena, gdy ludzie opuszczali Dolinę Szwajcarską.

Świadek: Nie.

Świadek stwierdza dalej, że oskarżony tow. Roguski interweniował w policji i prosił o opiekę przeciwko napadom ze strony Łokietka.

Na zapytanie adw. Stopnickiego: Czy obawy Roguskiego były słuszne, świadek stwierdza, że „wszystko jest możliwe”.

Św. Chrościński zeznał, że razem z Pórzycym wioził przkę z dwoma maszynami do Trochimowicza i że Chodyński ową paczkę z rewolwerami miał podać Zróbikowi.

Św. Pawłowski właściciel składu z bronią starał się dowiedzieć, iż sprzedał 5 rewolwerów tow. Synowieckiemu, który mu po kupieniu miał dostarczyć pozwolenie na kupno.

Na zapytanie, czy poznał Synowieckiego, świadek Pawłowski powiada: z twarzy ten sam, ale z wzrostu niezupełnie.

Tow. Synowiecki stwierdza, że widział po raz pierwszy Pawłowskiego u sędziego śledczego, a teraz widzi go po raz drugi. Zeznania świadka nie odpowiadają prawdzie.

CUDOWNIE OCALONY.

Po św. Bogusławskim, wywiadowcy, zeznał wywiadowca Knap, który pobili rekord zarówno w komponowaniu niezwykłych „rewelacji” jak i nieorientowania się w sprawie. Świadek ten ni mniej ni więcej powiedział, że „widział jak leciały kule i jak padał granat obok niego o 7 kroków. (Osk. Szulman zauważył głośno w tym miejscu: I pan jeszcze żyje?) że o tym granacie nie meldował władzy, bo uważał to za szczegół nieważny... że „na Szopena stał policjant (jeden!) na rowerze i kazał się ludziom rozchodzić, że policja strzelała, że publiczność biegła bokiem ulicy, a policja krzycząc „rozejść się” pędziła środkiem ulicy i t. d.

ZAPOWIEDŹ „SUROWEJ KARY”

Świadek mówił to w niebywałym tempie i w formie tak zabawnej, że nawet na twarzach oskarżonych pojawił się uśmiech. Oburzyło to przewodniczącego, który oświadczył: Proszę się nie śmiać na ławie oskarżonych. To jest sprawa. Oskarżonym grozi surowa kara.

Św. Knap szczególnie interesował się osk. Kusiakiem, o którym twierdzi, że widział, jak strzelał... ale o tym w śledztwie nie wspominał. Na pytanie adw. Gralińskiego, jakie wrażenie doznał świadek na widok strzelającego Kusiaka, świadek oświadczył: bardzo przykrego i mocnego (!?). Na pytanie adw. Gralińskiego czy przy kimś z aresztowanych znalazł broń, św. zeznał, że „nie miałem szczęścia”.

Św. Heman był a wiecu ale nic nie pamięta.

Św. Stefanja Zielińska urzędniczą monopolu była na wiecu i zapamiętała, że tow. Budzińska-Tylińska mówiła, że walczycy będący choćby się krew miała polać... ale czy dotyczyło to walki w obronie granatu (jak było w istocie) czy walki z rządem, tego nie zauważyła.

Św. Zielińska gwałtownie usiłuje twierdzić, że tow. Budzińska-Tylińska ustawiała pochód kobiet... ale jak to robiła nie umie powiedzieć... bo była wówczas chora psychicznie”.

Ostatni wczoraj zostali zbadani posterunkowi konnej i pieszej policji Warkiewicz, Jakubowski, Zaremba, Bednarski, Wierzbicki, którzy zajęcie w alejach przedawili zgodnie z aktem oskarżenia, czyli że policja grała tu rolę napadniętej ofiary, a tłum atakował.

CIąg dalszy o godz. 10-ej. Pozostało jeszcze do zbadania około 80 świadków.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10 m. 40-ci.

Podkom. Szczeniowski, świadek, który w dniu 14 września dowodził plutonem policji, przedstawia „szyk”, w którym policja „wyruszyła” na tłum, w sposób następujący: 1-szy pluton 2-gi pluton kom. Lubojewskiego, pancernicy i konny oddział.

Świadek radził kom. Konesowi, by na wypadek, gdyby tłum zaczął strzelać, użyć konnej policji. Stało się tak, jak świadek radził.

Świadek opisuje zajście ściśle według aktu oskarżenia. Stwierdza, że rozkazy przy rozpędzaniu pochodu wydawał kom. Kones.

Przewodniczący: Czy było wezwanie do rozejścia się?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy po przejeździe konnej policji pochód się skupił?

Świadek: Nie.

Adw. Graliński: Jak długo trwał rozpraszanie tłumy?

Świadek: Pół minuty.

Adw. Graliński: Czy w ciągu pół minuty mógł się tłum rozejść?

Świadek (bez przekonania): Tak.

Adw. Graliński: Czy dano te pół minuty?

Świadek: Policja konna krzyczała: rozejść się!

Komisarz Kones: „Dowodzę” w dn. 14 września oddziałem policji. Miałem konni-

ce. Usłyszałem huk i strzały. Myślałem, że to karabin maszynowy.

„W ciągu 2 minut zajście zlikwidowałem” — oświadcza z dumą.

Na pytanie, czy poznał oskarżonych kom. Kones stwierdza, że: „poznałem Kusiaka, który był zatrzymany. Jedni z pośród zatrzymanych mieli pozwolenie, inni nie”.

„Jeden miał rewolwer i naboje, pytałem czy przejechał na polowanie”. (!)

Poleciłem wezwać do rozejścia się ale nie słyszałem czy to uczyniono.

Przewodniczący: Czy policja używała broni?

Kom. Kones: Był zakaz strzelania, ale kilku policjantów zdenerwowanych użyło broni.

Adw. Rundo: Gdzie pan widział czoło pochodu w Alejach?

Kones: Wcale nie widziałem czoła pochodu.

Adw. Rundo: Widział pan tylko tyły?

Kones: Tak.

Prokurator: Widział pan jak strzelali?

Świadek: Tak, strzelali cywilni.

Prokurator: A kto strzelał?

Świadek: Trudno określić, nie można się było przyrzeć, bo to był przecież tłum.

Zdaniem świadka, najpierw była salwa, a potem granat.

Osk. Roguski: Czy pan wyjął mi rewolwer z kieszeni, czy z ręki?

Świadek: Nie pamiętam.

Kom. Kones twierdzi, że miał za zadanie

znajdując się na tyle pochodu, dać pomoc, gdyby byli ranni...

Odnosiło się wrażenie, że strzały padały od strony pl. Trzech Krzyży w stronę Belwederu.

„Zameldowano mi, stwierdza kom. Kones, że granat znaleziono w ogrodzie należącym do inż. Dziwulskiego, obok ambasady francuskiej.

Adw. Graliński: Czy pan poznał tego garbuska?

Kom. Kones: Tak.

SPRAWA BRZESKA W B. B.

PROF. KRZYŻANOWSKI, LECHNICKI
I NOWAK ZŁOŻYLI MANDATY

Wczoraj rano na posiedzeniu Sejmu marsz. Światłowski zakomunikował, że do kancelarii sejmowej wpłynęły rezolucje z mandatów posłów: prof. Krzyżanowskiego, Zdzisława Lechnickiego i dr. Ignacego Nowaka.

Panowie Lechnicki i Nowak są członkami „Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast”. Oświadczenie to zostało przyjęte przez posłów opozycyjnych oklaskami i okrzykami:

— Vivat sequens (niech żyje następny).

Złożenie mandatów przez wymienionych posłów, pozostaje w ścisłym związku ze sprawą brzeską.

Prof. Krzyżanowski, był jednym z najwybitniejszych członków BB, w roku ubiegłym był generalnym referentem budżetu. List profesorów uniwersytetu krakowskiego był jak wiadomo skierowany właśnie do prof. Krzyżanowskiego, który w odpowiedzi oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby sprawa Brześcia została należycie wyjaśniona.

W głosowaniu nad sprawą brzeską, prof. Krzyżanowski udziału jak wiadomo nie brał.

Nieobecni byli również p. Lechnicki i p. Nowak.

BB, jak wiadomo, nakazał posłom swoim głosować przeciw wnioskowi opozycji w sprawie Brześcia. W stosunku do wyłamujących się z pod nakazu miały być zastosowane surowe rygory w postaci odebrania mandatów.

„PRZEDŚWIT” W AGONJI

Organ B. B. S., a w ostatnich tygodniach Moraczewskiego i S-ki, leży w agonji. Wczorajszy numer zawiera tylko 4 strony, a w tekście znajdujemy wezwanie do „kandydatów na udziałowców zawiązującej się spółki wydawniczej „Przedświt”, którzy otrzymali tymczasowe świadectwa”, by zarejestrowali się w administracji „Przedświtu”.

Zawiazuje się więc nowe przedsięwzięcie prasowe „sanacyjnych” przedświtowców.

Organ „odczłonego” socjalizmu dogorywa w hańbie.

PRZENIESIENIE P. KAWECKIEGO

Dowiadujemy się, iż naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Min. Spraw Wewnętrznych, p. Henryk Kawecki, ustępuje z zajmowanego stanowiska.

Ustąpienie to jest w ścisłym związku z toczącymi się procesami politycznymi. Pan Kawecki pozostaje jednak nadal urzędnikiem Min. Spr. Wewnętrznych.

KURJER NA MADERĘ

„Kurjer Czerwony” donosi, że w najbliższym czasie uda się na Maderę do marsz. Piłsudskiego specjalny kurjer z meldunkiem sytuacyjnym, który został opracowany przez p. Sławka i Pierackiego.

W związku z tem krąży pogłoski, że Piłsudski przyspieszy swój powrót do Warszawy.

CUDOWNE OBLICZENIA

Wedle obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w styczniu jakoby nastąpiła ogólna, dość znaczna obniżka cen.

Wskutek tego koszty utrzymania miały spaść w porównaniu do grudnia o 7,9 proc., koszty zaś żywności o 11 proc., odzieży i obuwia o 12,8 oraz t. zw. wydatki kulturalne o 2,5 proc.

Jedynie opał i światło wykazały pewnąwyżkę, wynoszącą pół proc.

Jeżeli G. U. S. istotnie tak „obliczył”, to byłoby to czysto „sanacyjne” obliczenie. Społeczeństwo wcale nie odczuło takiej niżki kosztów.

Trzeba zgóry i stanowczo zastrzec się przeciw podobnej „arytmetyce politycznej”...

349 UCZESTNIKÓW ZJAZDU PRZED SĄDEM

Jak już donosiliśmy władze policyjne dokonały aresztowania uczestników Zjazdu komunikującej PPS. Lewicy. Dowiadujemy się, że wszyscy aresztowani uczestnicy w liczbie 349 osób staną przed sądem i odpowiadać mają z art. 101 i 102 K. K.

Jeżeli dojdzie do procesu, będzie to największy w Europie proces polityczny.

Czytajcie „Pobudkę”

SPRAWA O MANIFESTACJĘ WARSZAWSKĄ

CIĄG DALSZY

Adw. Graliński: Czy pan stwierdza, że był aresztowany tylko jeden garbaty?

Kom. Kones (wahająco): Przypuszczam, że tak...

Adw. Benkiel: Czy dał pan rozporządzenie, by nie dopuszczać do tworzenia pochodu?

Kom. Kones: Tak.

Adw. Benkiel: Czy pan obstawiał ul. Szopną policją?

Kom. Kones: Nie, to nie był mój obowiązek.

Adw. Benkiel: Więc na ul. Szopną nie było policji?

Kones: Nie... Zresztą to nie był mój obowiązek, więc się tem nie interesowałem.

PODKOMISARZ ANDRUCHOWICZ.

Podkomisarz Andruchowicz z XI kom. w zeznaniach swoich nie wniósł nic nowego do sprawy, ale wzbudził zainteresowanie swoją osobą, gdyż wiadomym jest, że on to właśnie aresztował tow. *Libermana*.

PODKOM. LUBIEJEWSKI.

O godz. 2-giej „wyruszyliśmy” na rozkaz kom. Konesa. Gdy oddział konny dotarł do tłumu, posypały się strzały, a wówczas kom. Kones zakomenderował: „biegiem marsz”.

Na zapytania przewodniczącego świadek stwierdza, że był lekko ranny w głowę. Gdy ocknął się, pochód był już rozproszony.

Adw. Rundo: czy tłum był sformowany czy nie.

Lubiejewski: trudno się było zorientować.

Adw. Rundo: gdy oddział konny leciał, panowie byli dość daleko?

Świadek: tak, około 100 metrów.

PRZODOWNIK GŁOWACKI.

Kto strzelał „nie zaobserwowałem”. W momencie, gdy adw. Rundo zadaje szereg pytań świadkowi, przewodniczący przerywa oświadczeniem: „pan ma zawsze szereg pytań niepotrzebnych do każdego świadka”.

Adw. Rundo: niestety, ja mam prawo do zadawania pytań świadkom.

Przewodniczący: ale ja kieruję sprawą...

Głowacki stwierdza, że konna policja uderzyła na tył pochodu.

Na żądanie adw. Honigwilli stwierdzono, że w śledztwie świadek zeznał, że „oddział konny policji przedarł się na tył pochodu”.

KOM. ZŁAKOWSKI.

Utrzymuje, że dawał tłumowi znaki szablą do rozejścia się, co jednak nie poskutkowało.

W myśl opisu świadka policja zatrzymała się przed pochodem i wzywano do rozejścia się.

Tłum na świadku zrobił wrażenie „zorganizowanego” — i jak twierdzi świadek, krzyczał „nie rozchodzić się, podnosząc laski”.

Prokurator: Na jaką odległość krzyczała policja „rozejść się”?

Świadek: Na trzydziście kroków.

Prokurator: Czy była wówczas fizyczna możliwość rozejścia się?

Świadek: Tak... jeszcze miejsce było na chodnikach. Byli tacy co na bokach ulicy spacerowali. Zresztą ludzie mogli przecie uciec na ul. Piłsudskiego...

Adw. Rundo: jak długo trwała pana akcja.

Świadek: Bardzo krótko, dopadłem pochodu koło Piłsudskiego, ile trwało, nie wiem. Czoło pochodu było przy placu Trzech Krzyży. Gdy dojeżdżałem pochód się do mnie odwrócił.

Adw. Benkiel: czy to odwróciło się do pana czoło pochodu?

Świadek (wahająco): nie, odwrócił się tył pochodu.

Adw. Honigwill: od chwili gdy pan krzy-

nął: „rozejść się” do chwili, gdy pan wpadł na tył pochodu, ile to czasu trwało?

Świadek: trwało kilka minut, dokładnie nie wiem... Wołałem 3 razy i dałem znak szablą...

Adw. Graliński: czy pan nie zastanowił się, że, wołając do tłumu z tyłu i ukazując odwróconym tyłem znak szablą, że ci ludzie nie widzieli tego i nie słyszeli?

Świadek (nieco stropiony): owszem widzieli i słyszeli... bo się do mnie odwrócili, trzymali się nawet za ręce.

Adw. Honigwill: czy w chwili, gdy pan najechał końmi na ten ostatni szereg ludzi, to on upadł...

Świadek: nie... rozstąpił się.

ZEZNANIA P. TYLICKIEGO.

Świadek Tylicki, mąż oskarżonej tow. dr. Budzińskiej - Tylickiej na samym wstępie zaznacza, że od szeregu lat odsunął się od pracy społecznej i politycznej, poświęcając się tylko pracy zawodowej. Na wiec w Dolinie zaszedł, chcąc usłyszeć, co będzie mówione o sytuacji politycznej.

Świadek zaznacza, że przybył na wiec przed jego rozpoczęciem i zwrócił uwagę, że ludzie przybywali na wiec pochodem i ze sztandarami i orkiestrami.

„Zwróciłem uwagę na rozmowę tych ludzi, którzy zapewniali, że na ulicach Warszawy nigdzie ich nie zatrzymywano, chociaż szli z muzyką i ze sztandarami.”

Świadek stwierdza, że jeden z mówców, którego nazwiska nie zna na zakończenie wiecu wzywał delegatów włóścić do odniesienia sztandarów „do nas, na Warecką”.

Policji na ul. Szopną nie było.

Świadek Tylicki z całą stanowczością zaznacza, że gdy opuszczał Dolinę Szwajcarską na ulicy Szopną policji nie było.

Nie było również policji w Alejach, którymi świadek udał się początkowo w stronę Łazienek, a następnie w stronę placu Trzech Krzyży.

Dranie kryją się za kobiety.

Świadek, mijając jakąś grupę podejrzanych osobników na rogu Szopną, usłyszał uwagę: „te dranie kryją się za kobiety”.

Świadek w pierwszej chwili miał wrażenie, że to byli agenci tajnej policji.

Widząc, że Alejami idzie grupa kobiet, w której znajdowała się jego żona, świadek udał się równoległe z niemi Alejami.

Koło ul. Piłsudskiego świadek usłyszał tentent pędzącej w cwał konnicy i wzbudzony ujrzał pędzącą policję. Tłum przerażony usunął się z jezdni na chodniki, w tym samym momencie padły 2 strzały, potem rozległ się huk bomby, a wślad ztem posypały się strzały karabinowe.

Świadek zaznacza, że policja nie udzieliła na jego wezwanie pomocy 2 ciężko rannym ludziom, leżącym w sieni domu przy ambasadzie francuskiej.

Przewodniczący: pan był podrażniony...?

Tylicki (mocno): wogóle jestem podrażniony tem, co się w Polsce dzieje.

Dalej świadek opowiada, jak został wraz z innymi uczestnikami manifestacji zamknięty w bramie domu w Alejach, skąd, mimo, że żądał wylegitymowania go, przewieziono go na ulicę Koszykową do komisariatu, a stamtąd do Urzędu Śledczego.

Prokurator: a jakie gazety pan prenumeruje?

Świadek: „Gazetę Warszawską”, ale czytuje wszystkie pisma.

Prokurator: żona pana jaką gazetę prenumeruje?

Świadek: „Moja żona jest pełnoletnia i ma swoje poglądy polityczne. Prenumeruje „Robotnika”.

Uważałem zresztą, że należę do społeczeństwa, które ma wielowiekową kulturę.

Uważałem, że na wiecu przemówienia były za słabe, gdyż takt aresztowania posłów był dla człowieka, szanującego prawo, zbyt potworny...”

Przewodniczący: to sądu nie obchodzi.

Świadek: jako obywatel mam prawo do wyrażania mojej opinii.

Adw. Graliński: gdy pan był zatrzymany na ul. Koszykowej czy zauważył pan tam garbatego człowieka?

Tylicki: tak, stał obok mnie koło ambasady francuskiej. Włożono mu na ręce kajdany.

Policja biła.

„Dla charakterystyki zachowania się policji — mówi dalej świadek — mogę stwierdzić, że na podwórzu w Ratuszu, gdy nas zwołano do aresztu, widziałem jak 2 policjantów biło laskami zatrzymanych ludzi „jest to nadużycie”.

Przewodniczący: czy pana bito?

Świadek: gdyby tak się stało, zareagowałbym bardzo energicznie.

Na pytanie adw. Gralińskiego świadek stwierdza, że Kusiak mówił policji, że ma pozwolenie na broń i sam rewolwer oddał policji.

Nie było wezwań do rozejścia się.

Adw. Rudziński: czy pan słyszał okrzyki policji, wzywające do rozejścia się?

Świadek: nie było żadnych okrzyków tego rodzaju.

Gdy po wyjściu z Doliny nie zauważyłem nigdzie policji, przypuszczałem, że władze postanowiły wiec Centrolewu zbagatelizować.

ZEZNANIA PAKUŃIÓWNEJ.

Świadek jest nauczycielką. Nie była sympatyczną Centrolewu, lecz członkiem partii N. D. Opisuje wiec w Dolinie, na którym była z ciekawości, jak będzie mówiła dr. Budzińska - Tylicka, którą znała z pracy społecznej.

Z przemówienia Budzińskiej - Tylickiej zapamiętała przedewszystkiem słowa o możliwości wojny z Niemcami i ewentualnym powołaniu kobiet do obrony kraju.

Tow. Budzińska Tylicka nie formowała pochodu.

Po wyjściu z Doliny p. Pakuñówna zauważyła, że Budzińska - Tylickiej nie było wśród grupy, ustawiających się w szeregi kobiet, które to kobiety nawet jej szukały, wołając po nazwisku.

P. Pakuñówna była oburzona, czytając w prasie sanacyjnej kłamliwe wiadomości o ustawianiu pochodu przez Budzińską - Tylicką.

Adw. Rudziński: a jaką gazetę pani czytuje...?

Świadek: zwykle narodową, a teraz wszystkie, nawet sanacyjne...

Następnie zaczął zeznawać świadek adw. Korfeld, którego zeznanie, jak czytelnicy dowiedzieli się już ze str. 1-ej „Robotnika” zakończone zostało w sposób tragiczny.

**DZIS
W
RADJO**



Godz. 22.00
Międzynarodowe
ZAWODY
HOKEYOWE

PRZEGŁĄD PRASY

**DYSKUSJA BUDŻETOWA
W SEJMIE.**

Wrażenie mowy tow. Arciszewskiego

„Kurjer Polski” pisze:

„Bardzo mocne wrażenie sprawiło przemówienie p. Arciszewskiego, który w związku z procesem Jagodzińskiego odsłonił kulisy aparatu, pracującego przy pomocy prowokacji”.

Zdali egzamin...

„Gazeta Polska” twierdzi, że jej ludzie... zdali egzamin z nauki budżetowej:

„Pierwszy etap pracy budżetowej zamknięty. Zapoczątkowano w nim lepsze obyczaje oraz metodę pracy. Jesteśmy przekonani, że nowe obyczaje i metody zostaną akceptowane i przez plenum Sejmu”.

I my jesteśmy o tem przekonani. Czyż uczniowie, egzaminujący sami siebie, mogą przepaść przy egzaminie?

Jak odbywa się egzamin.

„A. B. C.” tak oto opisuje warunki, w których odbywa się egzamin mędzów „sanacyjnych”:

„Charakterystyczne jest zawrotne tempo, nadane przez sfery kierownicze obecnej dyskusji budżetowej. W tych warunkach o właściwej dyskusji niema mowy: krytyka opozycji zmienia się w szereg zasadniczych deklaracji. Nie mają one żadnego wpływu na bieg wypadków, za który odpowiada wyłącznie blok rządowy. Ale są potrzebne właśnie dla ustalenia tej odpowiedzialności”.

BRZEŚĆ A BUDŻET.

„Gazeta Warszawska” stwierdza: „Oddzielanie zagadnień finansowych i gospodarczych od ogólnej sytuacji politycznej, błędne zawsze i wszędzie, jest obecnie w Polsce niedorzecznością. Wysoki budżet, egzekucja, upadłość, przynęcenie ogólne i Brześć — to wszystko z jednego wyrosło podłoża. Nazwa jego brzmiała przed 5 laty: „Sanacja moralna”.

POLSKA NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM.

Baju, baju...

„Polska Zbrojna”, omawiając exposé min. Zaleskiego, twierdzi m. in.:

„Tym to cennym walorom, reprezentującym kapitał międzynarodowego zaufania do Polski, należy w znacznej mierze przypisać tak pomyślny dla nas rezultat sesji styczniowej Ligi Narodów”.

Wszystko to blaga. Nigdy jeszcze zagranica nie była tak źle usposobiona względem Polski, jak obecnie, w okresie Brześcia i „pacyfikacji”. Wie o tem każdy, czytający pierwsze lepsze gazety cudzoziemskie. Pocóż okłamywać alfabetów?...
Katastrofalne skutki.

O przyszłych „pomyślnościach”, czekających Polskę w Genewie pisze „Nasz Przegląd” w związku ze skargami ukraińskimi:

„Dyplomacja polska będzie musiała przezwyciężyć niemałe trudności przy załatwieniu tej niezmiernie drażliwej sprawy. Jeśli zechce ona uniknąć wniesienia jej całokształtu na publiczne posiedzenie Rady, to uczyni ona zapewne odpowiednie kroki, aby metody ujmowania zagadnienia ukraińskiego zostały gruntownie zrewidowane w tych wszystkich resortach, które w pogoni za doraźnym efektem zapomniły o katastrofalnych wprost skutkach „pacyfikacji” na terenie międzynarodowym”.

NA POMOC DLA WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Tow. Maxamin zł. 5.

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI

Tytułem kary od pracownika fabr. sp. akc. „Kabel” I. G-g zł. 5.
Stanisław Wodzyński zł. 16.

W BARZE
przy restauracji

GASTRONOMJA

(wejście od Al. 3 Maja) zostały

ZNIŻONE CENY,

a więc tam jest obecnie

NAJTANIEJ!

Prace Z. P. P. S. w Sejmie WNIOSEK RATYFIKOWANIA MIĘDZYNARODOWYCH KONWENCYJ PRACY

Traktat Wersalski dla wszystkich stron, które go podpisały, stanowi jednolitą całość od swej I do XIII części, jednakowo ważną i obowiązującą we wszystkich jego postanowieniach.

Dla Polski traktat ten winien mieć tem większe znaczenie i wagę, że ugruntował jej byt polityczny. Stąd też próba rewizji lub naruszenia jego postanowień spotykały się dotychczas ze strony polskiej z bezwzględny oporem.

W ostatnim czasie Rząd, nie bacząc nie tylko na interesa szerokich warstw robotniczych, w których interesie leżało ratyfikowanie konwencji regulujących podstawowe warunki pracy, lecz również — na interes Państwa leżący w ścisłym dotrzymaniu traktatu, naruszył w niebывały i jaskrawy sposób postanowienia, a mianowicie art. 405, zobowiązujący wszystkich członków pod

bardzo ostremi rygorem, by

„w ciągu roku od zamknięcia posiedzenia Konferencji Pracy (lub gdyby wskutek wyjątkowych okoliczności wykonanie tego w ciągu roku okazało się niemożliwe, to z chwilą, gdy ono będzie możliwe, jednak nie później, niż w ciągu 18 miesięcy od daty zamknięcia posiedzenia Konferencji Pracy) przedstawić zapadłe zlecenie lub projekt konwencji władzy lub władzom, do kompetencji których sprawa należy, a to w celu przyobliczenia ich w ustawę”.

Od r. 1926 nie został przedłożony Sejmowi, jako władzy, do której kompetencji należy „przyobliczenie w ustawę” danych konwencji, ani jeden wniosek w tej mierze, zarówno co do ratyfikacji konwencji, uchwalonych po roku 1926, jak i tych, które uchwalono przed-

tem i przedłożone Sejmowi, nie mogły być przezeń załatwione, na skutek rozwiązania ciała ustawodawczego.

Widząc w tem postępowaniu Rządu naruszenie interesów klas pracujących, oraz niczem nieusprawiedliwione pogwałcenie postanowień traktatu Wersalskiego, w których utrzymaniu Państwo Polskie ma pierwszorzędny interes, ZPPS wniósł w Sejmie następujący projekt uchwały:

„Sejm wzywa Rząd do ścisłego wykonania postanowień art. 405 Traktatu Wersalskiego i do przedłożenia Sejmowi w myśl jego postanowień, wszystkich konwencji i zaleceń, przyjętych na Konferencji Pracy po koniec 1929 roku, a nie przedłożonych dotąd Sejmowi, względnie przez niego niezadowolonych”.

UPEZPIECZENIE ROBOTNIKÓW MAŁYCH ZAKŁADÓW PRACY NA WYPADEK BEZROBOCIA

Ustawą z dnia 25 marca 1929 r. Sejm rozciągnął obowiązek zabezpieczenia na wypadek bezrobocia na wszystkie zakłady pracy, bez względu na listę zatrudnionych robotników. Dotychczas bowiem ubezpieczeniu podlegały tylko zakłady pracy, zatrudniające powyżej 5

robotników.

Obowiązek ubezpieczenia w małych przedsiębiorstwach miał być wprowadzony etapami do dnia 23 stycznia roku 1931.

Dnia 29 listopada ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej, przesuwający ter-

min przeprowadzenia ubezpieczenia robotników w małych zakładach pracy do dnia 23 stycznia 1933 roku.

Z.P.P.S. wniósł projekt uchwały, uchylającej ten dekret Prezydenta i przywracający poprzedni stan prawny.

OBRADY SEJMU

DOKOŃCZENIE SPRAWOZDANIA Z DN. 5 LUTEGO

MOWA pos. CHADZYŃSKIEGO (NPR).

Przedłożony budżet jest nietyle odbiciem sytuacji gospodarczej, ile wyrazem położenia politycznego, wytworzonego przez ostatnie wybory. Sejm i Senat, które wyszły z wyboru 1930 r., są dziś tylko narzędziem politycznego systemu pomajowego.

N. P. R. W SPRAWIE BRZEŚCIA.

Braliśmy udział w kongresie krakowskim Centrolew i za uchwały tego kongresu ponosimy odpowiedzialność. Stwierdzamy, że kongres był legalny, a usiłowania ówczesnego Rządu p. Stawka, by władze sądowe krakowskie, gdzie odbywał się kongres, pociągnęły do odpowiedzialności uczestników i organizatorów kongresu, spełziły na niczem. Niezawisły sąd krakowski, opierający się na Konstytucji i ustawach, nie znalazł żadnych podstaw prawnych do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej organizatorów kongresu.

Stwierdzamy dalej, że nigdy nie braliśmy udziału w żadnej propagandzie zagranicznej, szkodzącej naszemu Państwu, ani też nie braliśmy żadnego udziału w jakiegokolwiek akcji, któraby miała na celu obalenie Rządu inną drogą, niż przewidzianą w Konstytucji. Wszelkie zarzuty, stawiane naszemu stronnictwu z tego tytułu, są fałszywym wymysłem i z oburzeniem je odpieryamy.

Uważamy za niegodne Rządu praworządnego państwa zniechęcać się nad przeciwnikami politycznymi. Faktem bezspornym jest, że przywódców opozycji polskiej, byłych posłów i byłych ministrów, poniewierano i bito w więzieniu brzeskim. Przeciwo temu okrucieństwu zaproteścił i nadal protestuje kulturalny świat polski.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że Rząd, który w osobie swego premiera p. Stawka postawił się całkowicie po stronie oprawców brzeskich, tem samem zerwał wszelką możliwość jakiegokolwiek współpracy państwowej między krągiem a opozycją polską.

MOWA POSŁA TOW. ARCISZEWSKIEGO

Rząd p. Stawka miał przed wyborami możliwość naprawy gospodarki państwowej, gdyż Sejm tego się domagał, ale nie dano Sejmowi możliwości pracy, uchylano się od kontroli Sejmu i Rząd nie dopuścił do zakończenia sprawy Czechowicza. Obecnie Rząd przychodzi z budżetem znacznie przekraczającym możliwość gospodarczą społeczeństwa. Zgóry można stwierdzić, że ten budżet jest nie-realny. P. Minister Skarbu stwierdził, że Rząd nie będzie się uciekał do zniesienia plac pracowniczych, natomiast w Komisji Budżetowej ta znaczka plac została już właściwie przeprowadzona. Odmawia się zasiłków bezrobotnym robotnikom sezonowym, co ma razem wy-

nieść około 15 milionów. Około 350.000 bezrobotnych jest zarejestrowanych, a poza tem drugie tyle jest rozrzuconych po kraju i w drobnych warsztatach, nie objętych urługą o zasiłkach. Dziesiątki tysięcy rodzin cierpi nędzę i głód. Są rodziny, które zaledwie raz w tygodniu jedzą gotowaną stawę. Czy Rząd pomyślał o zaradzeniu złemu? Natomiast prezes Rady Ministrów w formie niezbyt parlamentarnej atakuje opozycję. Stronnictwa opozycji chciały wziąć na siebie odpowiedzialność za losy gospodarki państwowej i za losy Państwa. Od lat 4 zarzucano nam, że tylko rzucamy Rządowi kłody pod nogi, a uchylamy się od odpowiedzialności. Zwalczaliśmy wszelkimi środkami opozycję, twierdząc, że nie mamy żadnego wpływu. Zmusiliśmy nas do tego, żeśmy zaapelowali do społeczeństwa i odbył się kongres krakowski. (Wrzawa na ławach BB). Wyście przed majem 1926 odwołali się do wojska, my przed kongresem krakowskim do naszych wyborców.

P. Burda: 7000 osób na Rynku Kleparskim.

Tow. Arciszewski: A p. Premier Sławek obawiał się marszu na Warszawę.

P. Burda: On jest najporządniejszy człowiek między nimi i jego wypchnęli i każą mu mówić. (Protesty na ławach PPS. Głos: Panie Marszałku, proszę nie pozwolić prowokować!)

Marszałek: Proszę mi nie robić uwag. Istotnie nie słyszałem tego, co mówił poseł Burda. Jeżeli otrzymam stenogram i znajdę coś niewłaściwego, to na to zareaguję.

Tow. Arciszewski: On obraża wszystkich posłów mojego stronnictwa.

Od 2 lat słyszymy groźby, zwrócone przeciw PPS. Byliśmy ciągle atakowani przez bojówki, organizowane przeciwko nam specjalnie. Bojówki te były nastawione na to, ażeby wywołać walki bratobójcze. P. Premier mówił, że my chcieliśmy rzucić masy jedną na drugą, tłum na tłum. Otóż stwierdzam, że to właśnie panowie robili. Wśród ludzi, którzy szli na Waszym pasku, byli prowokatorzy, w ten sposób chcieliście rozbić naszą organizację i zapędzić ją w podziemia.

Nikt nam nie może zarzucić, żebyśmy w ciągu tych dwóch lat choć raz jeden stosowali odwet. Nikt z przeciwników naszych — chociaż z naszej strony padali zabici i ranni — nie został przez nasze organizacje zabity.

(Głos: Częstochowa!).

Tow. Arciszewski: Gdyby panowie byli w tem położeniu, żeby palono wasze sztandary, to pytam się, czy wytrzymałyby nerwy panów?

Mówiło się tu o zamachu bombowym, jakoby przygotowanym przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu. Gdyby Jagodziński organizować chciał jakiś zamach, to miałby wśród swoich przyjaciół wielu ludzi, którzy, gdyby nie chcieli się zgodzić na zamach, w każdym razie nie poszliby do policji. Ani Jagodziński, ani partja nasza od chwili powstania Państwa nie uciekała się i nie ucieka do żadnych zamachów terrorystycznych. Kiedy 14 września po zgromadzeniu powstała żywiołowa manifestacja na ulicach Warszawy, a było to po wywiezieniu posłów do Brześcia i kiedy chłopcy z „Wyzwolenia” szli ze sztandarami i orkiestrą, wyprowadzono kilka oddziałów policji przeciw kilkudziesięciu kobietom i bezbronnym ludziom. (Protesty i wrzawa na ławach BB).

P. Polakiewicz: Sam pan był przeciwny pochodowi, bo pochód był zakazany.

Tow. Arciszewski: Robotnicy warszawscy przywykli gromadnie powracać ze sztandarami po wielkich zgromadzeniach. Byłem przeciwny i rozwiązałem zgromadzenie, nawołując do rozejścia się. Przeciw temu pochodowi wyszli policjanci uzbrojeni w karabiny maszynowe, w pancerzach i hełmach, a przedewszystkiem policja konna zaatakowała pochod z tyłu, co nie było praktykowane nawet za rządów carskich. (Wrzawa na ławach BB). Przewód sądowy jeszcze to wykaże, a ja stanowczo twierdzę i stwierdzam to w rozmowie ze mną naczelnik bezpieczeństwa publicznego, że była prowokacja, że strzelali prowokatorzy, nie uczestnicy pochodu. Jaki byłby sens w tem, kiedy przygotowaliśmy się do wyborów i do najspokojniejszego ich odbycia, aby nastawiać ludzi do strzelania?

Minister Składkowski: Poco demonstrowaliście, jeżeliście chcieli spokoju?

Tow. Arciszewski: 10.000 ludzi nie może się rozejść momentalnie.

Minister Składkowski: Bajka, było 3 tysiące ludzi.

Tow. Arciszewski: Żadnej propagandy o interwencję zagranicy u nas nigdy nie było. Natomiast jakie wrażenie może być zagranicą, jeżeli naród polski nazywa się „narodem idiotów”? a b. ministrów i posłów oskarża się, że z „wesołych budżetów” bawiono się po restauracjach. A Brześć? To jest hańba XX wieku. Kto z Polaków, będąc za granicą, śmie spojrzeć w oczy obywateli innego państwa? Nie mając zaufania do rządu p. Premiera Sławka, nie będziemy głosowali za budżetem.

Następnie przemawiał rządowy Ukrainiec, pos. Pewny, który jest wogóle zadowolony ze wszystkiego.

KLUB NIEMIECKI PRZECIW RZĄDOWI.

Pos. Franz w imieniu K. Niemieckiego oświadcza, że jego klub głosować będzie przeciw budżetowi.

STANOWISKO UKRAJŃCÓW.

Pos. Zahajkiewicz przemawia w imieniu tej ludności ukraińskiej, której wola go tu wysłała, a nie wola organów administracji, jak jednego z przedmówców.

Mówi się o dyktaturze w Polsce, ale jest u nas dyktatura niejedna, bo każdy starosta, każdy posterunkowy policji jest dyktatorem, interpretującym ustawy według swego widzimisie. Administracja jest zmilitaryzowana. Policja wkroczyła jako dominujący czynnik. Dowodem są polityczne i niepolityczne rozprawy karne, wykazujące przemożny wpływ śledczych oddziałów. System prowokacji doprowadzony jest do doskonałości.

Przechodzę do najgorszej pozycji Rządu w roku ubiegłym; mam na myśli pogromy ukraińskiej ludności, t. zw. pacyfikację.

Minister Składkowski: Panie Marszałku, ja protestuję przeciw nazywaniu działania władz państwowych pogromami.

Pos. Zahajkiewicz oświadcza, że Klub Ukraiński będzie głosował przeciw budżetowi.

Następnie przemawiał rabin Lewin oraz pos. Rożek z Frakcji komunistycznej. Przemówienie tego ostatniego zostało przez Marszałka Sejmu skonfiskowane.

Na tem zakończono dyskusję generalną, poczem na zarzut przedmówców odpowiadał referent generalny pos. Miedziński. P. referent jest naogół dobrej myśli i radzi trochę o bezrobotnych pozostawić p. Ministrowi Spraw Wojskowych który lepiej będzie wiedział, skąd wziąć pieniądze na ten cel.

Głos: To Sejm jest niepotrzebny.

Pos. Stroński: Kiwać głowami i klaskać można poza Sejmem.

Następnie replikował pos. Rybarski, któremu z kolei pos. Miedziński odpowiadał, że lubi żarty, jeżeli dotyczą jego osoby, ale jeżeli dotyczą kilkudziesięciu milionów w budżecie państwowym, to nie.

Pos. St. Stroński: Powyżej 8 milionów niema żartów. (Wesołość na wszystkich ławach).

ROZPRAWA SZCZEGÓŁOWA.

Następnie referenci poszczególnych budżetów zreferowali budżety Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu, przyzem sprawozdawca bronił obniżenia djet poselskich o 15%, N. I. K. i Prezydium Rady Ministrów.

Ponieważ na tem porządek dzienny wyczerpano, wicemarszałek Polakiewicz zamknął posiedzenie.

ZNAMienne REWIZJE

W ostatniej chwili rozesła się pogłoska o rewizji w Redakcji „Przełomu”, oraz w Sekretarjacie Zjednoczenia miast i wsi.

CO SŁYCHAC NA ŚWIECIE

ZAJŚCIA W WIEDNIU MIĘDZY AKADEMIKAMI.

Podczas wczorajszych zajęć na uniwersytecie pomiędzy hitlerowcami a socjalistami został ranny pewien student narodowości francuskiej nazwiskiem Gaston Ladmirał., który poza studjami sprawuje funkcję korespondenta kilku pism francuskich. Został on poturbowany przez hitlerowców podczas sprawowania swych czynności zawodowych. Socjalistyczny związek studencki zgłosił do posła francuskiego hr. Clausel memoriał celem przedstawienia mu przebiegu zajścia. Poseł oświadczył że zajmie się osobiście wyświeetleniem tej sprawy.

AMNESTJA POLITYCZNA W PORTUGALJI.

Według doniesień z Lizbony rząd portugalski udzielił amnestji 94 politykom zesłanym na wyspy Azorskie, zezwalając na powrót do kraju. Zarządzenie to stoi w związku z nowym kursem politycznym, zmierzającym do konsolidacji wewnętrznej.

BURZA NAD ANGLJĄ.

Szalejąca od kilku dni nad Anglią śródkowa burza śnieżna wyrządziła znaczne szkody w całym szeregu miejscowości. Miejscowości Blanchland w hrabstwie Northumberland została całkowicie odcięta od świata. Zasypany śniegiem przekraczającym wysokość 2 metrów, tak, że wszelka komunikacja została wstrzymana. Od 4 dni nie zdołano skomunikować się z zasypaną śniegiem wsią.

FRANCUZKA — MISS EUROPA.

Dziś dokonano wyboru Miss Europy. Wybór jury padł na Miss Francję, p. Julje Jeanne, 20-letnią pracowniczkę jednego z większych salonów mód.

RABUNKOWY NAPAD NA AUTOBUS

Wczoraj dokonano krwawego napadu rabunkowego na autobus, zdążający z miejscowości Orbe do miasta Brancica.

Podczas gdy samochód na zakręcie zwolnił szybkość jazdy, z pobliskiego rowu wyskoczyło kilku uzbrojonych bandytów, którzy zasypali kulami pasażerów autobusu.

Cztery osoby zostały na miejscu zabite, czwarta zaś ciężko ranna. Bandyci zrabowali zaledwie 3000 lej, poczem ukryli się w pobliskich lasach.

1000 WYPADKÓW ŚMIERCI Z GŁODU DZIENNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Ogromne wrażenie sprawiła tutaj ostra kompanja demokratycznego senatora Caraway'a z Arkanzas przeciwko Hooverowi, rządowi Stanów Zjedn. oraz głównym przywódcóm partji republikańskiej. Jak wiadomo, prez. Hoover wraz z rządem sprzeciwił się wyasygnowaniu 25 milj. dolarów na pomoc dla obywateli, znajdujących się w ostatecznej nędzy i.a skutek szalejącego kryzysu. Chodzi głównie o pomoc dla stanów rolniczych, zniszczonych zeszłoroczną posuchą.

Onegdaj sen. Caraway oświadczył publicznie, co następuje: „Codziennie umiera z głodu tysiąc ludzi. Ktoś widocznie skazuje wielki naród amerykański na przedczesną śmierć. Chciałbym wiedzieć, którzy to ludzie uważają w takiej chwili za właściwe kontynuowanie swojej gry politycznej”.

Oświadczenie to odbiło się głośnie echem w całych Stanach Zjednoczonych i prawie wszystkie dzienniki umieściły je wielkimi literami na pierwszych stronach swoich wydań.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA W KRYNICY

NOWA KLĘSKA RUMUNJ.

Wczoraj rano odbył się mecz hokejowy o serji rozgrywek o puchar ministra Spraw Zagranicznych, Zaleskiego pomiędzy Anglią a Rumunją. Wynik 11:0 (3:0, 3:0, 5:0). Drużyna angielska panowała cały czas nad boiskiem i zwyciężyła Rumunów bardzo łatwo.

NIKŁE ZWYCIĘSTWO AMERYKI NAD CZECHOSŁOWACJĄ.

W godzinach południowych odbył się mecz finałowy o mistrzostwo świata pomiędzy St. Zjednoczonemi, Ameryką a Czechosłowacją, zakończony nikłym zwycięstwem U. S. A. 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra jak zwykle przy meczach St. Zjednoczonych była dość ostra.

SUKCES CZECHOSŁOWACJI.

W czwartek wieczorem odbył się dalszy mecz finałowy o hokejowe mistrzostwo świata pomiędzy Czechosłowacją i Austrią, zakończony zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 2:1 (2:0, 0:0, 0:1).

WCZORAJSZE OBRADY

UCIECZKA Z ZADŻUMIONEGO OKRĘTU

Marszałek zawiadomił Izbę, że posłowie: Krzyżanowski, Zdzisław Lechnicki i Ign. Nowak rzekli się mandatów (Okłaski na prawicy i lewicy. Głos: Viva! sequens).

BUDŻET MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

Przystąpiono do budżetu Min. Przemysłu i Handlu.

Po referacie pos. Minkowskiego (BB.), który wypowiedział się, jako zwolennik oddzielenia aparatu państwowego od działalności gospodarczej i propagator polityki kartelowej, nastąpiła dyskusja.

Pos. Gruszczyński (Ch. D.) stwierdza wzrost obciążenia ludności i zarzuca rządowi pomajowym bezplanowość.

Pos. Górczak (Kl. N.) zarzuca Rządowi iż zbyt delikatnie obchodzi się z wielkimi przedsiębiorstwami przemysłowymi, natomiast cały nacisk podatkowy spada na drobne kupiectwo i rzemiosło.

Pos. Kornecki (Kl. N.) porusza sprawę ucieczki zagranicę dra Stanisława Vincenza i powiada:

Wczoraj doniósł prorządowy „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, że zagranicę uciekł niejaki dr. Stanisław Vincenz, właściciel firmy „Produkcja” i że ta ucieczka ma związek ze stratami Skarbu Państwa na transakcjach z tą firmą. Vincenz i podobno także jego brat należeli do działaczy sanacyjnych. Jeden z nich pracował także w czasopiśmie „Droga”, wydawanem przez jednego z posłów B. B. Najw. Izba Kontroli w sprawozdaniu za 1928/29 pisze, że firma ta korzystała ze stosunku komisowego z „Polminem”, pobierała towar w sposób monopolistyczny i sprzedawała, a na 1 stycznia 1929 r. dług jej w Skarbie wynosił przeszło milion złotych. Na zabezpieczenie zaś Skarb, względnie „Polmin” otrzymywał tylko weksle i kaucyjne zapisy, które wyno-

siły zaledwie dwadzieścia kilka procent należności. Sprawa poszła do sądu i N. I. K. zażądała, żeby tych panów pociągnąć do odpowiedzialności. Tymczasem p. Vincenz uciekł, korzystając zapewne z paszportu zagranicznego, bo wyjechał do Londynu.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy interes Skarbu został zabezpieczony i dlaczego władze, które innych oskarżonych, którym winy nie udowodniono, aresztowały o 2-giej w nocy, w tym wypadku pozwoliły winnemu wyjechać zagranicę.

Po przemówieniach posłów Wojciechowskiego i Holyńskiego z B. B., zabrał głos Minister Przemysłu i Handlu, p. Prystor.

ODPOWIEDZI MIN. PRYSTORA.

Najpierw odpowiedział p. Minister w sprawie Vincenza. Vincenz już został zbadany, gdyż już wrócił z zagranicy. Na pytanie, czy interes Skarbu został zabezpieczony, p. Minister odpowiedział, że „ta pozycja istnieje jako dochodzenie strat”.

Pos. Górczaka p. Minister pocieszył, że wogóle źle się dzieje, ale u nas jeszcze nie jest tak źle, jak gdzieindziej.

Harmonja pomiędzy cenami artykułów przemysłowych i rolniczych jest znacznie naruszona. Tę harmonję należy przywrócić przez obniżenie cen produktów przemysłowych. Minister przedstawił dalsze obniżanie cen produktów rolnych. Cieszy się natomiast p. Minister, że dużo w Polsce dzieci się rodzi i będzie komu zjadać nadmiar chleba. (Gdy p. Prystor był ministrem pracy, to właśnie ten przrost go martwił, ze względu na bezrobocie i ze względu na zamknięcie emigracji do Ameryki — Przyp. Sprawozd.).

BUDŻET MIN. ROBOT PUBLICZNYCH.

Budżet ten referował pos. Pączek z B.B., który wypowiedział się przeciwko wszystkiemu poprawkom zgłoszonym przez kluby opozycyjne.

Dyskusji żadnej budżet ten nie wywołał.

BUDŻET MIN. REFORM ROLNYCH.

Po referacie pos. Sanojcy zabrał głos pos. tow. Marian Nowicki.

MOWA TOW. M. NOWICKIEGO

(W streszczeniu).

Po przewrocie majowym można było mieć nadzieję, że Rząd przeprowadzi skrupulatnie przynajmniej te ustawy z zakresu reformy rolnej, które już mamy. Tymczasem Rząd prowadzi politykę wielkoobszarniczą, poprzestaje na t. zw. małej reformie rolnej, to znaczy na likwidowaniu serwitutów, uzupełnianiu karłowatych gospodarstw odpadkami gospodarstw wielkich, wysokich cenach i na różnorodnej bezplanowej parcelacji.

Bezradność Rządu wobec spekulacji parcelacyjnej przyczyniła się do podnoszenia cen ziemi parcelowanej, nawet ceny w parcelowanych majątkach państwowych podniosły się do cen rynku prywatnego. Kreowały szczytne wyczerpano na zam. i na włościach, że właściciele karłowatych gospodarstw, kupując ziemię, muszą znaczną część gotówki otrzymywać prywatnie na złych warunkach. Rząd miał na celu z jednej strony zapewnienie ziemianom mocne siedzenie na swoich folwarkach, a z drugiej strony uczynienie parcelacji interesem dla nich. W takiej chwili przyszedł kryzys rolniczy. Rząd rzucił znów znaczne środki na ratunek wielkiej własności, równocześnie zaś rządowa nadzwyczajna komisja rozjemcza obniżyła zarobki robotnikom rolnym o 10 do 30 procent, powołując się na to, że te dochody zmniejszyły się wskutek niskiej ceny ziemiopłodów. Oznacza to pociągnięcie robotników rolnych do świadczania na rzecz obszarników.

Rząd przestaje udzielać kredytów na kupno ziemi i zgłasza projekt, ograniczający kontyngent parcelacyjny o połowę, to jest z 200.000 na 100.000 ha. ażeby ziemianie nie byli obowiązani sprzedawać ziemi w czasie najodpowiedniejszej dla reformy, kiedy jej ceny trochę spadły. W niektórych wypadkach spekulacji Rząd powinien sam dokończyć parcelacji na koszt właści-

ciela lub też przejąć ziemię na własność i sam ją rozparcelować. Ale w planach Rządu na przyszłość wydatki na ten cel mają być zredukowane o 1/2. Rząd nie troszczy się o nabywców. Wprawdzie w majątkach państwowych dostali oni ziemię po cenach ulgowych, ale szacunek wypadł wtedy, kiedy ceny były najwyższe. Nabywcy parcel z majątków prywatnych 30 procent ceny muszą szukać na rynku prywatnym tak, że grozi masowe usuwanie się nabywców z roli. Tu konieczna jest energiczna pomoc przez obniżenie cen ziemi, zmniejszenie oprocentowania i odłożenia terminów płatności rat w okresie kryzysu.

Mówca krytykuje skreślenia i zmniejszenia różnych kwot w budżecie Reform Rolnych, zwłaszcza w pozycji kontroli prac scalenicowych, która jest ważną dla włościów pokrzywdzonych przy komasacji, jak również w pozycji nadzoru nad parcelacją prywatną, co również krzywdzi włościów w okresie, kiedy spekulacja parcelacyjna się rozszerza. (P. Sanojca: Nie rozszerza się, bo nikt nie kupuje). Owszem, parcelują, bo spekulanci chcą się teraz odbić i dlatego nadzór powinien być wzmocniony. Zredukowano sumy na regulowanie hipotek, koszty parcelacji zastępczej, sumę na fundusz ulgowy zmniejszono z 8 milj. do 2 i pół milj. Drobny rolnik nie doznaje opieki Rządu, natomiast dzięki Ministrowi Składkowskiemu, doznaje mnóstwa szkwa administracyjnych, które się wyżykuje dla polityki.

Po przemówieniu pos. Maksymiljana Malinowskiego (Kl. Chłop.) dyskusję odroczone do godz. 4 popoł.

PROJEKT KONSTYTUCJI B. B.

Marszałek zawiadomił, że wpłynął wniosek Klubu B. B. W. R. w sprawie Konstytucji o po upływie 15-tu dni wniosek ten postawiony będzie na porządek dzienny. Marszałek zwrócił również uwagę, że pogłoska, jakoby posiedzenia nie odbywały się w soboty i poniedziałki, jest mylna.

Wiadomości z całego kraju

BIELSK

REDUKCJE W PRZEMYŚLE BIELSKIM

W kilku przedsiębiorstwach przemysłu bielskiego wypowiedziano pracę robotnikom, oraz urzędnikom. M. in. wypowiedziano pracę wszystkim urzędnikom syndykatu śrub, oraz fabryki śrub

Polaka. Część urzędników ma być następnie przyjęta do pracy, ale po znacznym zredukowaniu plac. Również i elektrownia w Bielsku wypowiedziała pracę 10 robotnikom.

KRAKÓW

ZASŁUŻENI W AKCJI WYBORCZEJ

Odnaczenie trzech starostów

Ostatni „Krakowski Dziennik Wojewódzki” z dnia 31 stycznia b. r. podaje, że pan prezydent Rzeczypospolitej zaliczył p.p. Mieczysława Łęckiego, starostę chrzanowskiego, dr. Macieja Łacha, starostę nowosądeckiego i dr. Władysława Wnęka, starostę wielickiego, w poczet kawalerów orderu Odrodzenia Polski, nadając im odznaki Krzyża Oficerskiego.

Pamiętamy działalność p.p. dr. Łęckiego przy unieważnieniu listy Centrolewu do Sejmu z okręgu Nr. 42, dr. Łacha przy unieważnieniu listy Centrolewu do Sejmu z okręgu nowosądeckiego, a dr. Wnęka, który nie dopuścił naszych mężów zaufania do komisji wyborczych podczas wyborów do Sejmu i Senatu.

KATOWICE

DYREKTOR KIEDRÓŃ IDZIE W „ODSTAWKĘ”

„Polonia” donosi: Rozchodzą się pogłoski o odejściu w bliskim czasie b. ministra Kiedronia ze stanowiska prezesa zarządu Zjedn.

Tow. Hut Król i Laura. O ile się one sprawdzą, będzie to nowe „zwytystwo” polityki wojewody Grażyńskiego...

NOWY SĄCZ

OMAL NIE WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA

Dnia 3 b. m. wydarzyła się na stacji kolejowej w Nowym Sączu katastrofa kolejowa, która tylko dzięki przypadkowi nie przybrała katastrofalnych rozmiarów.

Przebieg jej był prawie, że identyczny z katastrofą kolejową w Gdyni. Jak podają pisma, maszynista pociągu, przybyłego z Grybowa, odpiął maszynę od pociągu i, nie czekając na konwojenta, ruszył do hali parowozowni.

Wskutek silnej mgły nie zauważył, że naprzeciw jedzie pociąg ze St. Sącza, wiozący robotników warsztatowych do pracy. Nastąpiło zderzenie, które atoli nie przybrało większych rozmiarów, gdyż tak maszyną jak pociąg jechały powoli. Obie maszyny zostały uszkodzone, wagon służbowy zaś wyskoczył z toru. Z jadących pociągiem nikt nie odniósł obrażeń, prócz palacza, który został lekko kontuzjowany w głowę.

BORYSŁAW

SPRAWA „SPOŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ IM. MORACZEWSKIEGO”

Po zlikwidowaniu BBS, w Borysławiu, robotnicy, należący poprzednio do B. B. S. uchwalili na zgromadzeniu następującą rezolucję w sprawie spółdzielni mieszkaniowej:

1) Zgromadzeni robotnicy i członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej im. J. Moraczewskiego, stwierdzają, że zostali wprowadzeni w błąd przez dra Wojciechowskiego, Prausowa, Pawła Denasiewicza, Moraczewskiego, pośła Malinowskiego i innych.

2) Stwierdzają, że dr. poseł Wojciechowski działał jako członek Zarządu tejże Spółdzielni na niekorzyść Spółdzielni i jej członków, wobec czego tą drogą wyrażają mu votum nieufności i pogardę.

3) Uchwalają zlikwidować Spółdzielnię Mieszkaniową im. Jędrzeja Moraczewskiego i żądać zwrotu wpłaconych kwot z tytułu 1% i udziałów.

4) Wskutek likwidacji bebesowskiego „Związku Górników” i „P. P. S. daw. Frakcji Rewolucyjnej”, żądają od Izby Pracodawców przemysłu naftowego nieodprowadzania z dniem dzisiejszym kwot na Spółdzielnię Mieszkaniową im. J. Moraczewskiego i żądają przelania

tych kwot do Banku Gospodarstwa Krajowego w Drobobyczu na konto Komitetu Wykonawczego Funduszu Budowy Domów Ludowych.

5) Odwołują niniejszym swych członków z Komitetu Wyk. Spółdzielni im. Moraczewskiego i uchwalają zawiadomić wszystkie firmy naftowe, że Komitet taki więcej nie istnieje.

6) Uchwalają przekazać z 1% kwotę 23%, uzyskanych podczas plebiscytu, na rzecz Budowy Mieszkań Robotniczych pod kierownictwem Głównego Komitetu Budowy Domów Ludowych w Przemyśle naftowym. Gdyby jednak w roku 1931 z plebiscytu Kom. Wyk. Funduszu Budowy Domów Ludowych nie uzyskał pełnych 100% funduszy, to wtedy powyżej wymieniony punkt 6 niniejszej rezolucji przestaje mieć moc obowiązującą.

7) Po przeprowadzonym plebiscyście i uzyskaniu całego 1%, robotnicy firmy „Limanowa” przedstawia z pośród siebie 2-ch delegatów — członków kl. organizacji do Głównego Komitetu Budowy Domów Ludowych w Przemyśle naftowym.

HAJNÓWKA

DO CZEGO SŁUŻY... ZWIĄZEK REZERWISTÓW

W Hajnówce celem rozbijania ruchu klasowego utworzono Zw. Rezerwistów cieszący się poparciem decydujących sfer Hajnówki. Kto chce dostać pracę, powiadają — niech wstąpi do Zw. Rezerwistów.

Członkowie tego Związku, z wiedzą czynników samorządowych, otrzymali pracę przy robocie szosy, otrzymując 3 zł. dziennie, a pozatem zasiłki, jako

rzekomo bezrobotni z Funduszu Bezrobocia.

Zatrudnieni stale przez nadleśnictwo państwowe przy wyrębie lasu robotnicy zawsze byli ubezpieczeni, zgodnie z ustawą w Kasie Chorych. Obecnie wypisano ich z Kasy. Uczyniono to nawet w stosunku do miesięcznie płatnych, a podobno i gajowi mają być pozbawieni pomocy lekarskiej.

WILNO

WISIELEC POWIESIŁ SWEGO WYBAWCĘ

Wczoraj w zascianku Kurleniszki, gminy kozłowskiej, zdarzył się tragiczny wypadek. Przechodzący ścieżką leśną drwal 55-letni Antoni Trągiewicz, ujrzał na drzewie usiłującego się powiesić jakiegoś osobnika. Trągiewicz pośpieszył z pomocą, a ponieważ człowiek ów już wisiał, przeciął pętlę. Uratowany — jak się okazało, umysłowo chory — 26-letni Paweł Antonow, pod wpływem ataku zarzucił drwalowi netle na szy-

ję i począł go dusić. Kiedy Trągiewicz stracił przytomność, Antonow powiesił go na drzewie. W tym momencie nadseł leśniczy Borowski, który furjantą zdołał odpędzić i odciać ofiarę. Trągiewicz jednak już nie żył.

Powiadomiona policja aresztowała Antonowa.

Antonow przed kilku miesiącami zbiegł ze szpitala dla obłąkanych.

Z ŻYCIA PARTJI WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

ZAWIADOMIENIE

Komitet Dzielnicy Praskiej zawiadamia członków, że Dzielnica z dniem 7 lutego r. b. została przeniesiona chwilowo na ul. Długa 19.

KONFERENCJA OKRĘGOWA WARSZAWSKA. W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Długa 19 — dalszy ciąg Konferencji Okręgowej. Obecność wszystkich delegatów konieczna.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

KOŁO im. MONTWILLĄ - MIRECKIEGO (Grzybowska 57). Jutro o godz. 7 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie członków Koła z referatem tow. Liteanera.

KOŁO im. F. PERLA (Przemyska 18). W poniedziałek, 9 b. m., o godz. 7 wiecz., odbędzie się ogólne zebranie członków Koła z referatem tow. Hartmana.

KOŁO im. L. MISIOŁKA — Dzielna 95. Sekcja dramatyczna wystawia ostatni raz dnia 8 lutego o godz. 7 wiecz.

„WESELE NA WSI”

wesołe widowisko z tańcami i śpiewami w 4-ech aktach. Bilety w cenie gr. 50 i 1 zł. przy wejściu.

CZERWONE HARCERSTWO.

SEKCJA SAMOKSZTAŁCENIOWA. W niedzielę 8 b. m. o godz. 17, w lokalu Zw. Transportowców (Czerw. Krzyża 20) odbędzie się zebranie, na którym tow. red. Ludwik Winterok wygłosi odczyt p. t. „Co się dzieje na szerokim świecie”.

Z. N. M. S. We wtorek, 10 b. m., o g. 19, w lokalu przy ul. Długiej 19 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie. Na porządku dziennym sprawozdanie ze zjazdu i sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Ruch kult - oświatowy

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH. W dniu 15 lutego r. b. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych.

PORANEK T. U. R.

W niedzielę, 15 lutego o godz. 12 w poł. odbędzie się w sali „Ateneum”, Czerwonego Krzyża 20, staraniem Warszawskiego TUR. i Centralnej Sekcji Dramatycznej T. U. R., Poranek. Prelekcję p. t.:

O POKÓJ ŚWIATA

wygłosi tow. Andrzej Strug.

W części artystycznej udział biorą p. p. W. Buczyńska, E. Rosenblumówna, Stefan Jaracz, E. Poreda i zespół Sekcji Dramatycznej T. U. R. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. w Księgarni Robotniczej, Warecka 9, Komisji Kult. Art. Czerwonego Krzyża 20 i u członków organizacji.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. Z. FAJNCYN

Leszno 36. Specjalista chorób wenerycznych, płciowych i skórnych. Analizy krwi. I rzym. 9 r. — 9 w. 22

Dr. GROSGLIK

Złota 44 róg Sosnowej. Specjalista chorób wenerycznych, płciowych i skórnych. Analizy krwi. 52 Przyjmuje od 9 r. do 9 w. Niedz. do 2pp.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

NAUCZYCIEL (skończ. seminarjum) z powodu złych warunków materialnych prosi o jakąkolwiek posadę w Warszawie lub na wyjazd. Łaskawe oferty pod „Nauczyciel” składać do redakcji „Robotnika”, Warecka 7.

B. SEKRETARZ POW. KASY CHORYCH, BUCHALTER, zwolniony za przekroczenia polityczne, poszukuje odpowiedniego zajęcia, Łaskawe zgłoszenia pod S. T. do redakcji „Robotnika”.

TAPICER poszukuje pracy fachowej lub jakiegokolwiek innej. Oferty do „Robotnika” pod „Tapicer”.

Ob. G. K. jest bez pracy i jakichkolwiek środków do życia. Ma ciężko chorą żonę i 3 nieletnich dzieci. Poszukuje jakiegokolwiek zajęcia; może być dozorcą robót ziemnych. Posiada dobre referencje.

MŁODA MASZYNISTKA - KASJERKA, ze znajomością buchalterji, poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej lub sklepowej. Oferty „Skromne wymagania” — Administracja „Robotnika”, Warecka 7.

KRONIKA STOLECZNA

BUDOWA NOWEGO GMACHU WOJSKOWEGO.

Dział architektury wydziału technicznego Magistratu m. Warszawy opracowywa projekt szkieletowy projektowanego domu wojskowego który stanie przy zbiegu Nowogrodzkiej i Raszyńskiej. Dom ten przeznaczony ma być na komisję przeglądowo-lekarskie, mieszczące się dziś w różnych wynajmowanych przez zarząd miasta lokalach.

DEZYNFEKOWANIE SŁUCHAWEK TELEFONICZNYCH.

Za granicą istnieje dezynfekowanie słuchawek telefonicznych. Jest to nader ważne, szczególnie jeśli chodzi o telefony w lokalach publicznych, o automaty i t. p. aparatu,

ty, do których wszyscy mają dostęp. Nie ulega wątpliwości, że słuchawki telefoniczne mogą się stać siedliskiem zarazków chorobotwórczych, że tą drogą mogą się przenosić niektóre choroby zakaźne i że częste i radykalne oczyszczanie słuchawek jest pożądaną.

Główna komisja sanitarna zastanawiała się nad tą sprawą.

REJESTRACJA PARAFIAN PRAWOSŁAWNYCH W WARSZAWIE.

Odbędzie się obecnie ścisła rejestracja parafian prawosławnych w Warszawie, celem ustalenia ich przynależności do trzech istniejących w Warszawie parafii prawosławnych.

Z GŁODU

W AL Jerozolimskich róg Składowej upadł na chodnik i stracił przytomność robotnik, 21-letni Stanisław Banaszczyk (Szmulowizna 18). Lekarz Pogotowia stwierdził,

że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu. Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, ofiarę głodu pozostawiono na miejscu.

NAPAD I POSTRZELENIE

Leon Berdula idąc ze znajomym ul. Polną w kierunku pl. Unii Lubelskiej, został popchnięty w wąziem przejściu na parkan przez jakiegoś osobnika.

Kiedy B. zwrócił mu uwagę, aby nie zaczął przechodzić, wówczas nieznajomy wy dobył rewolwer i wymierzył w malarza. Berdula momentalnie pochwycił za lufę,

usiłując wykręcić rękę napastnikowi. W czasie tego padł strzał, który ugodził malarza w lewą rękę. Na wściekły alarm strzelec zbiegł w kierunku ul. Marszałkowskiej. Ranny udał się do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę postrzałową na wylot.

NAPAD I POBICIE

21-letni Moszek Gryńias, uczeń miejskiej szkoły sztuk zdobniczych i malarstwa, przechodząc ul. Grzybowską przed domem Nr. 50 został zaczepiony przez 3 nieznanych osob-

ników, a następnie pobity kijem przez jednego z nich. G. zgłosił się do ambulatorium Pogotowia gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną lewego policzka. Sprawcy zbiegli.

POŻAR

W AL Jerozolimskich 21, w lokalu na I piętrze, należącym do E. Mireckiej, właścicielki składu firanek, haftów i koronek wybuchł pożar w łazience, z powodu zapalenia się wadliwie wpuszczonej belki w przewód kominowy. Strażacy pogotowia III oddziału

wyrabiali część sufitu oraz podłogi na II piętrze również w łazience, w lokalu należącym do Józefa Szpaka, właściciela biura technicznego - budowlanego. Po godzinie przeszło akcji — pożar ugaszono.

KRWAWY PORACHUNKI ZŁODZIEJSKIE

Na rogu ul. Ogrodowej i Żelaznej na idącego do domu 26-letniego Jana Słomczewskiego, znanego i niejednokrotnie karanego złodzieja, napadło 6-ciu nieznanych mężczyzn. Jeden powiedział: „To ten!” po czym wszyscy rzucili się na Słomczewskiego zadając mu ciosy nożami w klatkę piersiową, lewą pachę i prawy łokieć. Towarzysząca S. szwagierka, 25-letnia Sabina-Feliksa Kulbicka, broniąc S., również została zraniona w lewy łokieć. Ranni udali

się do mieszkania, dokąd przybył lekarz Pogotowia. Stwierdził on u Słomczewskiego 6 ran, przyczem z jednej w klatkę piersiową wyjął koniec ułamanego noża i wręczył policjantowi. Zaznaczyć należy, iż S. był pijany i sprawców — jak twierdzi — nie zna. Wszyscy oni zbiegli. Przed 2-ma laty, gdy Słomczewski również przebywał w więzieniu, do mieszkania w nocy wtargnęło kilku mężczyzn, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów i zranili 2 osoby.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T. U. R.

POSIEDZENIE PLANARNE KOMITETU CENTRALNEGO.

W niedzielę, 8 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu ZZZ. (Czerwonego Krzyża Nr. 20), odbędzie się posiedzenie plenarne komitetu Centralnego Organ. Młod. T. U. R.

Obecność wszystkich członków K. C. z poza Warszawy konieczna.

Co wyświetlają kina?

ATLANIC: „Porucznik Armand”.
APOLLO: „Serce na ulicy”.
CAPITOL: „Janko muzykant”.
CASINO: „Hai Tang”.
COLOSSEUM: „Niebieski motyl”.
COLOSSEUM (Mała Sala): „Branka Czerwonego Wodza”.
FILHARMONJA: „Na falach namiętności”.

KOMETA: „Zielona brygada”.
MAJESTIC: „Napowietrzni piraci”.
MIEJSKI: „Lokomotywa Nr. 2329”.
POLA NEGRI PALACE: „Porucznik Armand”.

PALACE: „Niebieski motyl”.
PAN: „Indyjski grobowiec”.
SPLENDID: „Za oceanem”.
STYLOWY: „Tyranja miłości”.
TECZA: „Tryumf miłości”.
UCIECLA: „Parada miłości”.
WISLA: „Intrygant” z Janingsem.

ZNICZ: „Eroticon”.
CRISTAL: „Jeździec-błyskawica”.
FORUM: „W obronie honoru”.
KINO „1 ZŁOTY”: „Krystyna” i „Pokusy Broadwayu”.

HOLLYWOOD: „O krok od hańby”.
LUX: „Dzika miłość” i „Lopek pogromca Indjan”.

MEWA: „Jedynaczka króla cygar” i „Tragedja ks. Nedelhow”.
PROMIEN: „Eddie Polo”.

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH

STAN POGODY

DZIŚ MRÓZ ZELŻEJE.

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie.

Wczoraj o godz. 10-tej temperatura 5,7° Cels., wilgotność 85 proc., stan nieba: pochmurno.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Chmurno z przejaśnieniami, zwłaszcza na zachodzie i południu, ze śniegiem; mróz lżejszy. Słabnące wiatry wschodnie lub ciśnie, potem na zachodzie słabe zachodnie.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dol. St. Zjedn. 8,90%.
Dewizy: Londyn 43,36, Nowy Jork 8,916.
Nowy Jork (kabel) 8,925, Paryż 34,99½,
Praga 26,40½, Szwajcaria 172,42, Włochy 46,73½, Wiedeń 125,40.
Obroty małe.

Czasopisma Nadesłane

„MUZYKA” Nr. 1. Rok. VIII. Zawiera artykuły pp.: A. Simonówny, E. Waltera, W. Giesekinga, C. Nedbala i F. Szopskiego. Prócz tego: trybuna artystów, impresje i obszerny dział sprawozdawczy.

Ogłoszenia drobne

MEBLE okazynie Dogodne warunki. Sypialnie, stołowe, gabinety, salony. **znów nowy krawat??** Ależ nie, to tylko misternie zreperowany w specjalnej pracowni Kellera, Marszałkowska 118, Nowy Świat 37, Twarda 24, Nalewki 15, Dzika 12. Centralny telefon 219-49. 125

zgubiono książkę Kasy Chorych Józefa Poniatońskiego. 138

Robotnicy popierajcie swoje pismo

**Dźwiękowy-
Kinoteatr**
Długa 25
Początek o godz. 6.30
w soboty i niedzielę o godz. 5 p. p.
LONCHANEY
w dźwiękowcu p. t.
LOKOMOTYWA Nr 2329
NAD PROGRAM.

Kino dźwiękowe
ATLANTIC
Chmielna 33. Początek 6, 8, 10.15

Dziś
RAMON NOVARRO
w najwspanialszym arcydziele dźwiękowem
„PORUCZNIK ARMAND“
Nad program: Aktualności i dodatki dźwięk.

Kino „WISŁA“ Tamka Nr. 34
vis a vis Cyrku

„Intrygant“
NA SCENIE:
Wielka rewja artystyczna p. t.
„Wiwat moralność“
Początek o godz. 3-ej.

Najwytworniejszy Kino-Teatr Dźwiękowy stolicy
MAJESTIC NOWY ŚWIAT Nr. 43.
pocz. 6, w niedz. i święta 4

Najnowszy sensacyjny dramat dźwiękowy
NAPOWIETRZNI PIRACI
na tle walk w przestworzach z szajkami bandyckimi Ameryki.

W rol. gł.: Virginia Bradford i George Duryca.
NAD PROGRAM: najnowsze dodatki dźwięk.
Dla młodzieży dozwolony.

Ceny miejsc od 1 złotego

KINO-KOMETA Chłodna 49
Tel. 48-51

„Zielona brygada“
ze śpiewem chóru rosyjskiego.

Na scenie występy artystów: Nina Bielicz, Henio Domański, Kazimierz Chrzanowski, Stanisław Balcerakówna, Konrad Ostrowski, Irena Topolnicka, Adam Daal oraz Girls balletu K. Ostrowskiego.

KINO-REWJA ZNICZ
ŚNIADECKICH 5, TEL. 11405
Dziś i dni następnych

ITA RINA w filmie erotycznym z prawdziwego zdarzenia
p. t. **„Erotikon“**

Na scenie rewja w 12 odsłonach p. t. „Trzymaj lason“ z udziałem całego zespołu pod kier. L. Truszkowskiego i ulubienicy publiczności Janiny Winiarskiej. Tańce i ewolucje układu Bogusława Melerwila.

Ceny miejsc od 1 zł 25 gr.
Początek o g. 5 pp., w niedz. i święta 2 pp

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich Wielki

o g. 8 Występ teatru japońskiego
Narodowy
o g. 8 „Piękne polki”
Nowy
o g. 8 „Rozkosz uczciwości”
Letni
o g. 8 „Noc Sylwestrowa”

TEATR „ATENEUM“ (ul Czerwonego Krzyża 20). Teatr „Ateneum” przekroczył 8-y dziesiątek przedstawień „Ulicy” S. Rice’a. Polę Róży Moran gra p. Daszyńska (w zastępstwie E. Drabikowej).

TEATR WIELKI. Dziś wieczór odbędzie się pierwsze przedstawienie Teatru Japońskiego z Tokio. Świetna ta sztuka aktorów obojga płci, muzyków, tancerzy, szermierzy i mimików zdobywa obecnie pod kierownictwem słynnego Tokujiro Tsu-tsu światowe sukcesy, które wyraziły się m. in. fenomenalnym powodzeniem w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu. Trupa występuje we własnych dekoracjach. Na przedstawienie złożą się sztuki „Miłość, kiedy wiśnie kwitną”, „Drzemiacza opatrność” i „Mitsuhide” oraz szereg różnorodnych tańców.

Całość egzotycznego tego widowiska stanowi pierwszorzędną i sensacyjną atrakcję artystyczną, która zostanie przedstawiona publiczności warszawskiej tylko 4 razy: w sobotę, w niedzielę po południu i wieczorem oraz w poniedziałek wieczorem.

TEATR NARODOWY. „Piękne Polki”.
Jutro o 3.30 popoł. po cenach niższych grany będzie „Młody las”.

W próbach codziennych pod kierunkiem dyr. Solskiego komedia Ad. Nowaczynskiego p. t. „O dobrych i złych żonach”. Będzie to pierwsza komedia współczesna znanego autora sztuk historycznych.

PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY. Dziś o godz. 3.15 popoł. w teatrze Narodowym dramat J. Słowackiego „Spisek koronacyjny”.

TEATR NOWY. Świeżo wystawiona pełna finezji komedia Pirandella „Rozkosz uczciwości”.

TEATR LETNI. Dziś „Noc Sylwestrowa”.
Jutro o godz. 4 popoł. po cenach niższych „Pani Ministrowa”.

TEATR POLSKI. Codziennie „Katarzyna”.
Jutro o godz. 4 popoł. po cenach niższych „Dzień bez kłamstwa”.

TEATR MAŁY. Dziś „Jaś z księżycą”.
Jutro o godz. 4 popoł. po cenach niższych poraz 55 „Lekkomyślna siostra”.

TEATR „QUI PRO QUO“. „Nos do góry”
TEATR REWJA „MORSKIE OKO“. Rewja karnawałowa: „Halo! Malicka i Sawani”.

TEATR „WESOŁY WIECZÓR“. Dziś premiera rewji „Tylko dla dorosłych”. Specjalnie zainteresowanie budzi występ orkiestry Karasińskiego i Katszka w szeregu sensacyjnych numerach i w wielkim finale jazz-

bandowym oraz pary baletowej Zizi Halamy i Feliksa Parnella na czele całego zespołu.

„OPERETKA WARSZAWSKA”. Powtórzenie premiery „Noce w Kairze”.

TEATR „NOWY ANANAS“ (Marszałkowska 114): „Jedziemy do Angoli”.

TEATR REWJI „MIGNON“ (Marszałkowska 81b). Rewja artystyczna w 2 częściach 14 obrazach p. t. „1001 Olimpiada”.

KINO-TEATR „ZNICZ“ (Śniadeckich 5).
Jutro o godz. 12-ej w poł. ostatni raz „Obro-
na Czestochowy”. W próbach bań dla
dzieci.

„SZKLANA GÓRA” W HOLLYWOOD.
Jutro o godz. 12.15. premiera baśni p. t.
„Szklana góra” w inscenizacji T. Ortyma.

VIII PORANEK MUZYCZNY W „MAJESTIC“. Jutro o godz. 12.15, w sali kina „Majestic” odbędzie się VIII Poranek Muzyczny Orkiestry Repr. Pol. Państw. pod dyr. A. Sielskiego.

„POD GAZEM Z PEGAZEM“
SZOPKA POLITYCZNA: HEMARA, LECHONIA I TUWIMA.

W związku ze zbliżającą się premierą „Szopki Politycznej” (Mała Sala „Colosseum”, Nowy Świat 19) otrzymaliśmy „pouf-
ną” informację o osobach w niej występujących.

I tak, ze sfer rządowych zobaczymy w Szopce: p. Piłsudskiego, premiera Ślaski, wicepremierę Pierackiego, ministra i wice-ministra spraw zagr. p. Zaleskiego i plk. Becka, wice-ministra oświaty ks. Zongolowicza, ośławionego dyr. Michalskiego i t. d. Z opozycji postów: Trampczyńskiego, Niedziałkowskiego, ks. Godlewskiego, panią Pannenkową, partię P. P. S. z teatru i kina: pp. Modzelewską, Smosarską i Jaraczka.

Nowa Szopka, zarówno ze względu na osoby biorące w niej udział, jak i na tradycję swych poprzedników z lat ostatnich, odznaczających się wysokim poziomem artystycznym i literackim, oraz niezwykle ciętym dowcipem — wzbudziła olbrzymie zainteresowanie.

Ostatnie spotkania w koszykówce o mistrzostwo dały następujące wyniki:

MARYMONT I — SKRA (piłkarze) 32:9.

Marymont wystąpił w nieco osłabionym składzie i dopiero po przerwie zdołał sobie zapewnić i dopiero nad młodymi piłkarzami.

SKRA I — SARMATA II 70:0.

Zdecydowane zwycięstwo Skry nad słabą drużyną Sarmaty.

W towarzyskim spotkaniu pomiędzy reprezentacją Kursu Kobięcego a zawodniczkami Skry, będącymi na Kursie zakończy-

ło się zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 16:7.

Jutro o godz. 11 r. repr. Kursu rozegra mecz z Polonią.

SADY PRACY
KSIĘGARNIA ROBOTNICZA
(Warszawa, ul. Warecka 9)
wydała mapę Warszawy z nowym podziałem na 3 okręgi sądów pracy.
Cena 60 groszy.

Spotkanie wyznaczono przy ulicy De-

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

11.30 — 11.55. Transmisja z Krynicy rozgrywek finałowych mistrzostw świata w hokeju na lodzie. 11.55 — 12.10. Sygnał czasu. 12.10 — 13.10. Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 — 13.25. Komunikat meteorologiczny. 13.25 — 14.30. Przerwa. 14.30 — 14.55. „Przegląd wydawnictw periodycznych” — wygl. prof. H. Mościcki. 15.00 — 15.20. Komunikat gospodarczy. 15.20 — 15.35. Przerwa. 15.35 — 15.55. Płyty gramofonowe. 15.55 — 16.15. „Skrzynka pocztowa radiotechniczna” — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli kierownik wydziału propagandy P. R., p. W. Frenkiel. 16.15. „Kącik artystyczny L. S. G.” (p. Zawadzka — skrzypce). 16.35 — 17.00. Odczyt „Ile lat ma ziemia” — wygl. dr. prof. J. Nowak. 17.00 — 18.00. Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 — 19.00. 1) Słuchowisko z Warszawy dla dzieci młodszych p. t. „Kopciuszek” p. J. Porazińskiej. 2) Koncert dla młodzieży, poświęcony twórczości E. Griega. Wykonawcy: M. Modrakowska (śpiew i objaśnienie programu) oraz L. Urstein (fort. solo i akomp.). 1. a) Obrazek, b) Piosenka ludowa, c) Kolysanka, d) Ptaszyna, e) Kobold, odegra p. L. Urstein. 2. a) Strumyk, b) Łabędź, c) Taniec kozie, d) Księżniczka, odśpiewa p. M. Modrakowska. 19.00 — 19.25. Rozmaitości. 19.25 — 19.35. Giełda rolnicza. 19.35 — 19.40. Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 — 19.55. Prasowy dziennik radiowy. 19.55 — 20.00. Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 — 20.15. P. J. Szwejcer wygłosi feljeton p. t. „Istota karykatury”. 20.15 — 20.30. Odczyt p. t. „Siła zbrojna powstania listopadowego” — wygl. plk. H. Eije. 20.30. Lekki koncert karnawałowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota, M. Wawrzukowicz (tenor). 21.45 — 22.00. Feljeton z Krynicy. 22.00 — 22.15. P. J. Sokoliński wygłosi feljeton p. t. „Dzieje afisza”. 22.15 — 22.40. Utwór Chępcina w wykonaniu Zofii Jaroszewiczowej. 22.55 — 23.05. Komunikaty. 23.05 — 23.45. Muzyka taneczna z hotelu „Polonia”. 23.45 — 24.00. Komunikaty z Krynicy.

ZE SPORTU

MISTRZOSTWA W.R.S.K.O. W KOSZYKÓWCE

Ostatnie spotkania w koszykówce o mistrzostwo dały następujące wyniki:

MARYMONT I — SKRA (piłkarze) 32:9.

Marymont wystąpił w nieco osłabionym składzie i dopiero po przerwie zdołał sobie zapewnić i dopiero nad młodymi piłkarzami.

SKRA I — SARMATA II 70:0.

Zdecydowane zwycięstwo Skry nad słabą drużyną Sarmaty.

W towarzyskim spotkaniu pomiędzy reprezentacją Kursu Kobięcego a zawodniczkami Skry, będącymi na Kursie zakończy-

ło się zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 16:7.

Jutro o godz. 11 r. repr. Kursu rozegra mecz z Polonią.

SADY PRACY
KSIĘGARNIA ROBOTNICZA
(Warszawa, ul. Warecka 9)
wydała mapę Warszawy z nowym podziałem na 3 okręgi sądów pracy.
Cena 60 groszy.

Spotkanie wyznaczono przy ulicy De-

Kino COLOSSEUM Początek o g. 6-ej

Emil Jannings i uosobienie najsilniejszego „Wampiryzmu” erotycznego **MARLE A DIETRICH** wstrząsającym dramacie Miłości, Pokusy Poświęcenia p. t.
„NIEBIESKI MOTYL“

Mała Sala pocz. o godz. 12.
„Branka Czerwonego Wodza“
Dla młodzieży dozwolone. CENA zł. 1 i 1.50

POLA NEGRI PALACE
Pl. Teatralny Początek o 6.
W soboty i niedzielę początek o 4-ej
DZIŚ

RAMON NOVARRO
w najwspanialszym arcydziele dźwiękowem
„Porucznik Armand“
Nad program: Aktualności i dodatki dźwięk.
Aparatura Western Electric.

Kino FILHARMONJA
Jasna 5. Początek 6, 8 i 10
Włodzimierz Gajdarow i Ita Rina
w swem pierwszym arcydziele dźwiękowem p. n.

„Na falach namiętności“

Dźwięk. UCIECHA Złota Jg 72
p. 6, 8, 10.

MAURICE CHEVALIER
Jeanette Mc. Donald
w dźwiękowym filmie
Ernesta Lubitscha
„PARADA MIŁOŚCI“

DŹWIKOWE KINO
„TĘCZA“
Przejazd 9. Początek 6.15, w sobotę i niedz. 4 pp
Dziś i codziennie

Tryumf miłości“
W rolach głównych:
Charles Rogers, Nancy Carroll.
Ceny miejsc zł. 1 i 1.50.
Aparatura Western Electric.

Dzw. Kino „Światowid“
Marszałk. 111 Początek 4, 6, 8 i 10.

8 tydzień wielkiego sukcesu. Okres powszechnych seansów

„MONTE CARLO“
Reżyserja Ernest Lubitsch
W roli głównej najpiękniejsza kobieta świata
Jeanette Mac Donald.

Uwaga: Członkowie Instytucji robotniczych i związków zawodów, korzystają z ulg.

ROMAN GUL.

GENERAL BO

POWIEŚĆ.

z upoważnienia autora przełożyła z rosyjskiego
Halina Pilichowska.

Dziewczynka jeszcze nie rozbierała się. Stała, chude ręce opierając na biodrach.

— No, czemu nie rozbierasz się? — wybełkotał Sawinkow, obejmując filiżanką figurkę.

— Czekaj, rozbiorę się, — wyszeptowała, nie robiąc żadnego gestu, by uwolnić się.

Sawinkow, całując, czuł, że siedem-nastoletnie usta miękkie są, bez wyrazu, nie sprzeciwiają się niczemu. I cała oklapnięta jakaś, głupia, na niczem nie zna się. Puścił ją, aby się rozebrała. Przecierając ręką twarz, jakgdyby był zmęczony, usiadł na kanapie i zapalił papierosa.

Potem zgasił elektryczność. Pokój pograżył się w ciemnościach. Majaczyła biel pościeli i rozderbanych ludzi. Im ona, tem silniej on czuł ogarniający go szal. A ona nie wiedziała, co on czuje i czego chce.

Przywykła ubierać się po ciemku k.l. ka razy w ciągu nocy. Ubierała się przedko. Sawinkow słyszał szlochy. Zapalił się elektryczność, usłyszał stuk obcasów. Dziewczynka pudrowała się przed lustrem. Potem wróciła do łóżka: — Odchodzę, — powiedziała.

Sawinkow zrozumiał: trzeba płacić. Włożył koszulę, w samej koszuli podszedł do marynaki, wyjął pięć rubli.

Włożyła do torebki i wyszła.
Noc była w pełni. Ulice zalane złotym światłem. Rozlegały się gdzieś przeciągłe głuche uderzenia zegarów. Późno, — powiedział Sawinkow. Pachniało ciałem, pomietą bielizną. Siedział w koszuli na kanapie. Oparzył się rękoma o stół, trzymał w rękach głowę, było nudno.

9.

Raz już Iwan Fomicz zauważył szpicla. Nie spodobało się też coś towarzysowi Piotrowi w rozmowie ze stworzonym domu noclegowego. A zrana otworzyli się drzwi do pokoju Sawinkowa.

— Proszę! — krzyknął Sawinkow.

Jakgdyby zginając się, wszedł do pokoju stary żyd w wytartej marynarce, z załkionymi oczyma. Tanecznym krokiem podszedł do stołu i usiadł.

— Dzień dobry, panie Siemaszko, — powiedział, a twarz pokryła się siecią zmarszczek.

— Nie mam przyjemności znać pana. Przybyły uśmiechał się, jak stary przyjaciel uśmiechając się, przyglądał się Sawinkowowi, jakgdyby zamierzał portretować go.

— Wydaje mi się, że znamy się trochę, panie Siemaszko?

— Czego pan sobie życzy?

— Przecież pan jest pisarzem Siemaszką, życzyłbym sobie zaprosić pana do współpracy.

— Jestem przedstawicielem firmy gumowych wyrobów braci Kramer. Omylił się pan, to też bardzo proszę pana, — Sawinkow wstał, wskazując przybyłemu drzwi.

— Co znaczy nie jest pan pisarzem? Co znaczy jest pan przedstawicielem firmy? Moje nazwisko Haszkies, ale jeśli nie chce pan prowadzić rozmowy, — Haszkies stulił ramiona, postać stała się żałośnie wąską. Wstał i idąc ku drzwiom dwukrotnie obejrzał się na Sawinkowa.

— Już śledzą. Zaraz za Haszkiesem wpadną żandarmi. I Haszkies nie dojeżdżi jeszcze do drzwi, gdy Sawinkow już obmyślał, jak wybiegnie z pokoju i nie wróci więcej do hotelu.

W korytarzu było cicho. Kuchennymi schodami, na drugie podwórze. Sawinkow narzucił palto, cisnął kapelusz, wziął czapkę, podbiegł do lustra. Spojrzał.

Wyjście na kuchenne schody było na samym końcu. W Sawinkowa uderzyły szpilki, smród, zapach kotów, pomyj, wychodków. Schodził. W głowie kołatało się „nie ucieknę, złapią, szubienica”. Był już na zaśmieconym podwórzu. Z dozorczą kłócił się jakiś śmieciarz. Lecz jasne było — podwórze nie jest przechodnie. A więc trzeba będzie wyjść na ulicę, gdzie przy wejściu stoją szpicle i żandarmi.

Sawinkow stał koło wychodka, niby za potrzebą, patrzył w bramę, czekał,

czy nie mignie czasem wolna dorożka. I gdy dozorca krzyknął:

— Czego sterzysz, też miejsce znalazł lenisz się wejść, dja-a-ble!

Sawinkow dojrzał, jak lekkim truchcikim przejeżdża obok bramy wolny fiaker, siedząc na kozle półbokiem.

Sawinkow machnął ręką i rzucił się do bramy. Ściągnąłszy lejcę, stał fiaker pośrodku ulicy. Sawinkow, zwolnwszy kroku koło bramy, szybkim krokiem, nie rozglądając się przeciął ulicę. I gdy był już o dwa kroki, skoczył do dorożki.

— Co koń wyskoczy za Newską rogatkę! Prędeży! Koń poderwał się z miejsca, wyrzucając z rozmachu rude w białe łaty nogi. Sawinkow obejrzał się. Koło wejścia do hotelu miotła się portjer, figura Haszkiesia i dwa tabaczkowe palta, pobiegły na róg — najwidoczniej po dorożkę. Lecz fiaker nie oglądał się, baczyl tylko, by śmigły koń nie stracił napotkanych staruszek. Fiaker pędził krzycząc — Hej, z drogi! Obok Sawinkowa pędziły ulice, zaułki, przechodnie.

„Uciekłem, uciekłem” — myślał radośnie Sawinkow, gdy spieniony koń zwalniał pęd koło Newskiej rogatki. Ulica była pustą. Sawinkow wysiadł z dorożki, zapłacił i wszedł do pierwszej z brzo ga piwiarni.

W piwiarni nikogo nie było. Sawinkow obstałował bitki po kozacku i butelkę kalinińskiego. „Plewe będzie żył”, — zamyslał. — „Trzeba zabrać towarzyszy. Ale gdzie jest Iwan Nikołajewicz?”

10.

Spotkanie wyznaczono przy ulicy De-

midowa na rogu Mieszczańskiej. Zdaleka zobaczył Piotra. Lecz nie zatrzymał się, tylko mijając go przystanął niby koło okna i rzucił:

— Dziś jeszcze obaj zmiatajcie, wyjedźcie z Petersburga. Śledzą nas.

— Kie licho, — mruknął Piotr, — czyje polecenie?

— Moje, niezwłocznie jedźcie obaj do Wilna.

Do okna podeszła dama z zieloną parasolką, pragnąc obejrzeć wystawione bluzeczki.

Rozesz’ się.

W nocy Sawinkow bez rzeczy, bez paszportu jechał do konspiracyjnego mieszkania w Kijowie, zdecydowany na przedostanie się stamtąd do Goca. Po ciąg kołysał go miarowym stukiem.

11.

Dni te w Berlinie spędził Azeł na zdenerwowaniu. Z Pietropawłowskiej twierdzy przodostał się „gryps” o tem, że Gerszuni i Mielnikow zostali zdradzeni. Porucznik żandarmemji Spirydowicz okazał się głupszy, niż myślano. To była pierwsza sprawa porucznika. Nieudolnie spieszył się ze śledztwem i aresztowaniami w sprawie tomskiej drukarni. Skądś pojawiły się ciche wieści o zdradzie. I jak mogły nie pojawić się. Żandarmi wysypywali się, nie oszczędzając ochrony. Azeł mówił, by „dromaderki” felczerkę Remiannikowej nie ruszać. Wzieli je. Prosił, by pozostawić na wolności przywódcę moskiewskiego „Związku socjalistów - rewolucjonistów” Argunowa. Aresztowano i jego.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20.
Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny **MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI.**

Redaktor odpowiedzialny: **WACŁAW CZARNECKI.**

Wydawca **RADA NACZELNA P. P. S.**

Odbito w druk. „Robotnika”, Warecka 7.